



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXX

NR 46 ● 12 XI 1997 r.

CENA 1 zł 50 gr

W numerze:

Wrócić na swoje

str. 4

Prośbą nie groźbą

str. 5

Gra pozorów

str. 7

Świętego trzeba

str. 9

Standardy edukacyjne cd.

str. 11-12

Porzućcie wszelką nadzieję *Quem dii odere pedagogum fecerunt!* Czyli: Kogo bogowie zniechęcili, pedagogiem uczynili. Odpowiada to naszemu porzekadłu: Bodajbyś cudze dzieci uczył!

Znaczy to: zawód nauczyciela — trudny to zawód! Niewdzięczny, ewentualnie — z opóźnioną wdzięcznością. Pod tym względem los nauczyciela jest podobny do losu rodzicielskiego!

Ale dodać do tego trzeba: jest to zawód niezwyklej doniosłości, bowiem — w szerokim jego pojmowaniu — to on właśnie istotnie współdecyduje o powstawaniu ludzkiego ducha, o kształtowaniu się człowieczeństwa. Albowiem: „*Człowieczeństwo nie jest stanem, z którym przechodzimy na świat. To godność, którą trzeba zdobyć. Godność bolesna. Zdobywa się ją zapewne za cenę też*” (Vercors) W tym zdobywaniu ludzkiej godności podstawową rolę odgrywa wychowanie, w którym uczestniczy szkoła i nauczyciel.

Trudność i wielkość zawodu i powołania nauczycielskiego splecione są z istotą człowieka, z człowieczeństwem, o którym mowa w przytoczonych przed chwilą słowach Vercorsa. Człowiek w odróżnieniu od zwierzęcia jest istotą ciągle niepełnosprawną. Wynika to z faktu, że ucząc się żyć w swoim świecie człowiek jednocześnie ten świat swoimi działaniami zmienia, sprawiając, że zdobyta dotąd wiedza oraz umiejętności się dezaktualizują, wobec czego trzeba się uczyć od nowa, znowu, i znowu. Los człowieka zatem jest taki, że ciągle potrzebuje nauczyciela. Ważna jest więc rola nauczyciela!

Ale to, cośmy powiedzieli o człowieku, powiedzieć trzeba także o nauczycielu: on też jest ciągle niepełnosprawnym. Jego kształcenie nigdy nie

BUDUJĄ ŚWIĄTYNIĘ

ZDZISŁAW CACKOWSKI

osiąga poziomu ostatecznego, bo świat ludzki wraz z człowiekiem samym ciągle się zmienia, a w konsekwencji ciągle nowych rzeczy trzeba nauczać, ciągle kogo innego trzeba nauczać (bo dziecko z końca XX wieku żyje już w innym świecie i jest już inne niż dziecko z tegoż wieku początku), a zatem ciągle w inny sposób trzeba nauczać. Porzućcie więc nadzieję, wy którzy zawód nauczycielski obrabiacie, że dostaniecie kiedykolwiek i od kogokolwiek dyplom **nauczycielskiego wykształcenia ostatecznego**.

Dwojakie zobowiązanie

Dwojakie zobowiązanie ciąży na tym zawodzie: zobowiązanie wobec wiedzy, wobec rzetelności poznawczej, której poziom najwyższy reprezentuje nauka oraz zobowiązanie wychowawcze. Upraszczaając nieco sprawę, można by powiedzieć, że jest to zobowiązanie wobec **prawdy** oraz wobec **dobra**. Uproszczenie polega tu na tym, że przeciwstawia prawdę dobru, a tymczasem prawda też jest dobrem, jedną z postaci dobra. Dobro bowiem nie jest jakąś absolutną jednolitością, jakimś pojedynczym „by-

tem”. Dobro jest wielopostaciowe. A dodatkowo: owe różne postaci dobra mogą się ze sobą kłócić, to znaczy, że realizacja jednej postaci dobra może ograniczać realizację innej postaci dobra. W tej sprzeczności różnych postaci dobra tkwi źródło konfliktów moralnych i niepokoju sumienia, które — gdy je człowiek posiada — objawia się właśnie tym niepokojem; całkowity więc spokój sumienia jest oznaką jego nieistnienia.

Odnótowawszy to uproszczenie, wracamy do wywodu opartego o opozycję między obowiązkiem wobec **prawdy** i obowiązkiem wobec **dobra**. **Zobowiązanie wobec prawdy** nie oznacza zobowiązania wobec jakiejś prawdy absolutnej (**PRAWDY**), bo w nauce wiedza jest w ruchu. Oznacza ono zobowiązanie wobec wiedzy najlepiej jak można uzasadnionej, a przy tym niezależnej od tego, czy ta wiedza jest dla kogoś przyjemna, czy też nieprzyjemna, czy jest dla kogoś dobra, czy też zła.

Tymczasem rzetelnie uzasadniona wiedza może zderzać się z przekonaniami opinii publicznej, z odczuciami i ocenami obyczajowymi, z prawdami religijnymi, z przekonaniami ideologicznymi i politycznymi.

Powołanie nauczyciela wyznaczone jest przez wiedzę naukową, przez rzetelność naukowego uzasadniania głoszonych prawd. Wierność tej naukowej rzetelności jest nauczycielską misją, moralnym zobowiązaniem nauczyciela. Taką postawę zobowiązany jest on kształtować u siebie i u swoich uczniów.

A co z różnymi formami kultury pozanaukowej, które przed chwilą wymieniałem, z którymi myślenie naukowe może popadać i faktycznie niekiedy popada w sprzeczność? Tu obowiązują dwie reguły: szacunek dla tych innych form kultury (obyczajaj, opinii publicznej, religii, ideologii...) oraz — po drugie — obowiązek prawdomówności o zachodzeniu czy nawet tylko pozornym zachodzeniu sprzeczności.

Tu jest pewna istotna trudność, bowiem wymienione formy kultury pozanaukowej (tradycja w obyczajaj utrwalona, religia, ideologia) nie lubią myślenia im przeczącego. A myślenie **ze swej istoty przeczy tradycji; można by nawet powiedzieć, że myślenie w tym sensie jest ze swej istoty grzeszne!** Dlatego też ludzie mocno osadzeni w obyczajaj, religii, ideologii boją się myślenia, bo boją się płynących z niego wątpliwości wobec tych przekonań, które wyznają. A przecież przekonania ukształtowane przez tradycję, ideologię, czy religię mogą w swej istotnej warstwie się jednak ostać wobec wątpliwości płynących z wiedzy naukowej. Tego nie można wykluczyć. Nie bójmy się więc myślenia i wątpliwości. *Sapere aude, incipe!* Ośmiel się być mądry, zacznij! Ośmiel się, odważ się! To wołanie Horacego o odwagę myślenia jest jak najbardziej

6

NIEPODLEGŁOŚĆ DZIŚ

Kiedy pojawia się słowo *niepodległość* — automatycznie myślimy: **NARÓD, OJCZYZNA, PATRIOTYZM, WOLNOŚĆ...** Właśnie — automatycznie, bo w takich konotacjach ćwiczeni byliśmy przez lata. Co te pojęcia znaczą dziś, ile są warte dla młodego pokolenia doby kultu indywidualnej konsumpcji, wolnego rynku, globalizacji? Czy w ogóle wypada teraz rozmawiać o patriotyzmie — tej podstawowej, pozytywnej, ale tak już wyeksploatowanej wartości?

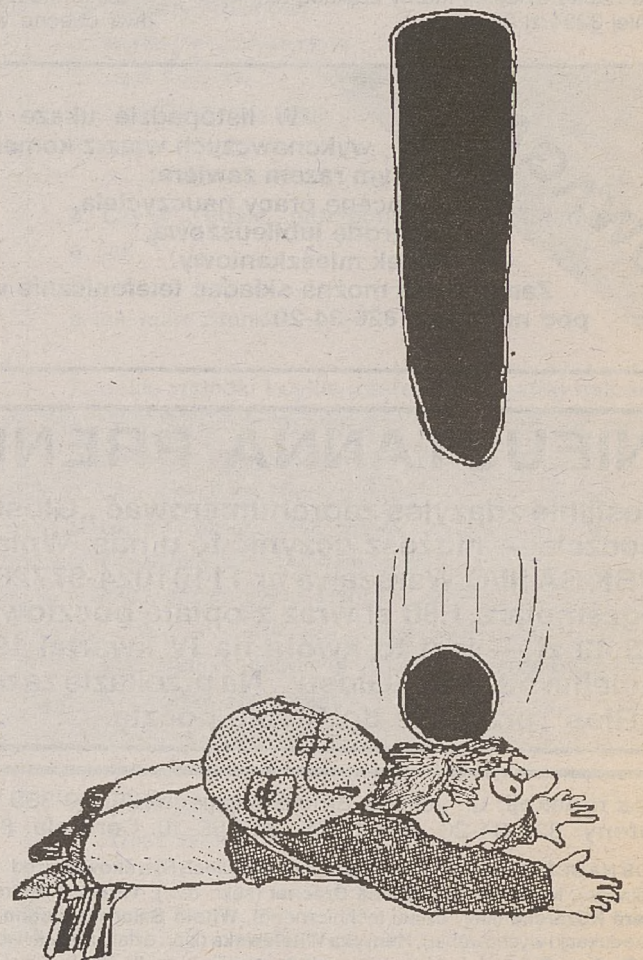
Około 11 listopada niemal broczymy poglądami na temat narodu — Polski, polskości. Przez prasę i różne telewizje przewija się mnóstwo obrazków z historii, okazjonalne artykuły o najważniejszych postaciach odzyskanej niepodległości, jakieś dyskusje o rozumieniu wolności, poczuciu narodowym, racji stanu, niepoddawaniu się zakusom europeizacji. I już, obeszlśmy rocznicę do następnego razu. Te ojczyźniane hasła wywołują tylko zmęczenie i znudzenie, a odświętnie sprzedawany patriotyzm jeszcze bardziej oddala, czyni go mało konkretnym, nie przystającym do codzienności i tylko budzi naturalny odruch przekory. Taki tylko rocznicowy zryw wciąż splyca te wartości, które są godne tego, żeby je samemu przetrwać, zanalizować, zrozumieć, a także uczynić tematem refleksji młodzieży na dłużej, niż raz do roku.

Właśnie teraz, kiedy coraz bardziej liczy się **MIEĆ I KONSUMOWAĆ**, kiedy, jak twierdzą socjologzy, chcemy czy nie, zaczynamy masowo uczestniczyć w światowym wyścigu szczurów prowadzącym do zatracenia, zagubienia swojej integralności w świecie dotychczasowych wartości i tych ludzkich, i tych narodowych.

Mam wrażenie, że te wszystkie fakty zaowocowały u części młodego pokolenia w kuriozalny sposób. Oto w tramwaju trwa rozmowa o klasówce z WOS. Dziewczyna twierdzi, że klasówka była głupia, bo o... wartościach. Co napisałaś, co było dla ciebie najważniejsze — pyta chłopak. Dziewczyna wyraźnie miga się, wreszcie powiada, że nie wie, bo takiej lekcji w szkole nie było, a całą klasówkę po prostu ściągnęła...

Takie więc daty jak ta — 11 Listopada — w zestawieniu z takimi z pozoru drobnymi i nic znaczącymi obrazkami z codziennego życia i pompatycznymi obchodami, naturalnie chyba skłaniają do zastanowienia się — co zrobić, aby jednak dotrzeć do tych pokoleń z wartościami i treściami, które są wciąż szczególnie warte pielęgnowania. Pielęgnowania i chronienia dziś, gdy zaczynamy się wtapiać w europejską całość i towarzyszy temu obawa, czy nie zatracimy w tym swej tożsamości, odrębności, kultury. Jednak okazjonalne daty, też mogą być wyzwaniem dla wychowawców.

LIDIA JASTRZĘBSKA





W ZWIĄZKU

29 października odbyło się posiedzenie Zarządu Sekcji Oświaty Dorosłych. Głównym tematem były założenia reformy systemu edukacji dorosłych i ich realizacja. Ponadto Zarząd ocenił pracę Sekcji w bieżącym roku i wytyczył zadania na 1998 rok.

29 października obradowało Prezydium Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP. Dokonano podsumowania pracy na przestrzeni ostatniego roku, dyskutowano o potrzebie docierania do członków Związku z przystępną informacją o nowych uregulowaniach dotyczących świadczeń emerytalnych i świadczeń z ubezpieczenia społecznego.

4 listopada odbyło się kolejne posiedzenie Sekretariatu ZG ZNP. Omówiono przygotowania do posiedzeń Prezydium ZG ZNP oraz Zarządu Głównego ZNP. Ustalono, że posiedzenia te będą dwudniowe. W porządku obrad Prezydium ZG ZNP 24 i 25 listopada znajdują się m.in. projekty planu pracy i budżetu ZG ZNP na 1998 rok, projekt budżetu oświaty, sprawy związane z kampanią sprawozdawczo-wyborczą w ZNP w 1998 roku, informacja o stanie prac nad układami zbiorowymi pracy, analiza wniosków zgłoszonych na posiedzeniu ZG ZNP 30 października w sprawie oceny wyborów parlamentarnych. Zarząd Główny ZNP 15 i 16 grudnia przyjmie plan pracy i budżet ZG ZNP na przyszły rok oraz zatwierdzi instrukcję w sprawie przeprowadzania zebrań i konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Część posiedzenia poświęca miała uroczysty charakter i będzie poświęcona przypadającemu na bieżący rok 40-lecie Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP.

W OŚWIACIE

Z inicjatywy Krajowego Komitetu Wychowania Resocjalizującego powołano do życia Centrum Działalności Charytatywnej. Placówka zajmować się będzie pomocą materialną i finansową dla dzieci przebywających w ogniskach wychowawczych z rejonów dotkniętych powodzią. Osoby zainteresowane zarówno wsparciem tej placówki, a także potrzebujący pomocy, mogą telefonować pod numer 826-62-73 (od poniedziałku do piątku w godz. od 9.00 do 16.00).

Na początku przyszłego roku uczniowie z LO im. J. Słowackiego w Chorzowie już po raz piąty uczestniczyć będą w szkolnej wyprawie geograficznej „Indie — Nepal — Himalaje”. Zorganizowano ją dla upamiętnienia pięćsetnej rocznicy odkrycia drogi morskiej do Indii przez portugalskiego żeglarza Vasco da Gama. Fascynacja Indiami uczniów z chorzowskiego liceum datuje się od 1991 roku. Obecnie dwóch uczestników tej wyprawy pisze prace magisterskie poświęcone Indiom.

W tym roku, podobnie jak w latach poprzednich, można skorzystać z ulgi podatkowej, gdy płacimy za naukę dzieci w szkołach społecznych i prywatnych. Od podatku odlicza się wówczas 19 proc. wydatków na czesne, nie może to być jednak więcej niż 626 zł i 4 gr (oczywiście na jedno dziecko). Tak więc tylko ci podatnicy mają prawo do maksymalnego limitu ulgi za naukę dziecka, którzy zapłacą za nią co najmniej 3294 zł 95 gr.

Nowy minister edukacji prof. Mirosław Handke zapowiedział, że nie będzie w szkołach osobnych zajęć wychowania seksualnego. Problematyka dotycząca życia seksualnego prowadzona będzie na lekcjach biologii, języka polskiego, religii i godzinach wychowawczych. Innego zdania jest prof. Maria Trawińska, rzeczoznawca MEN w sprawach wychowania seksualnego, która uważa, że mówienie o seksie na języku polskim może wywołać wiele śmiechu, czego przykładem jest Jagienka rozgniatająca orzechy — przykład ten wpisany był w program oświaty seksualnej przygotowanej przed czterema laty. Zdaniem prof. Trawińskiej, zajęcia te powinny prowadzić odpowiednio przygotowani specjaliści i w szkole średniej wychowanie seksualne powinno być osobnym przedmiotem.

Jak wynika z ankiety przeprowadzonej w warszawskich szkołach, najbardziej niebezpieczne są podstawówki, a najspokojniej jest w zasadniczych szkołach zawodowych. Dyrektorzy podstawówek wskazali, że mają 2848 agresywnych uczniów, zaś w zawodówkach jest ich 56, dziesięć razy mniej niż w ogólniakach. Wbrew obiegowej opinii, najmniej w zawodówkach jest również problemów z alkoholem — na 22,7 tysięcy uczniów tylko 63 grozi uzależnienie od wódki, a tych już uzależnionych jest dwóch.

W tym roku około 500 uczniów ze szkół sportowych przebywało z wizytą u swych rówieśników na zachodzie Europy, najczęściej w Niemczech. Wyjazdy te są bezpłatne, a koszty pobytu pokrywa strona przyjmująca. Jedyne podróż każdy opłaca sobie sam. W ramach rewizyty uczniowie warszawscy podejmują u siebie młodzież niemiecką.

W Katowicach uczniowie i rodzice Społecznego Liceum Ogólnokształcącego im. Wojciecha Korfańskiego Związku Górnośląskiego zażądali odwołania Izabeli Kloc ze stanowiska dyrektora tej placówki. W wyniku ich protestów dyrektorka złożyła rezygnację.

W Sejmie grupa posłów na czele z Kazimierzem Ujazdowskim z AWS zamierza walczyć o oddanie wszystkich szkół gminom. Grupa ta nazwana Edukacją Jutra chce, aby szkoła była tradycyjna, a rodzice mieli duże prawa. Warto dodać, że podobna grupa działała już w Sejmie między 1991—1993 r. i zajmowała się głównie szkolnictwem niepublicznym.

Z badań przeprowadzonych w brytyjskim uniwersytecie Exeter wynika, iż z faktu, że to matki czytają dzieciom książeczki, a w szkołach podstawowych czynią to najczęściej kobiety, nasuwa się chłopcom wniosek, że czytanie to zajęcie babskie.

Według brytyjskiego „The Economist” 28 proc. Polaków deklaruje znajomość rosyjskiego, 13 — niemieckiego, 11 — angielskiego. Młodzi Polacy w wieku 15—24 lata deklarują znajomość języka angielskiego. Dla porównania w krajach Unii Europejskiej połowa mieszkańców zna również drugi język, w tym dla jednej trzeciej jest to język angielski.

POWIEDZIELI

ANNA URBANOWICZ
b.wiceminister edukacji, dyrektor Wydziału Oświaty Urzędu Gminy Warszawa-Centrum
— Myślę, że jeżeli do końca tego roku w MEN nie zostanie opracowana koncepcja i strategia zmian, to oświata będzie dryfować od pomysłu do pomysłu różnych uzdrowicieli.

Silne nauczycielskie związki zawodowe (obydwa obecne w parlamencie) mają historyczny

moment na udowodnienie, że rzeczywiście przyświeca im troska o poprawę stanu polskiej oświaty, a nie o posady dla działaczy związkowych. („Zycie” 3 XI 1997 r.)

KAZIMIERZ PRZYBYSZ wiceminister edukacji

— Przede wszystkim w szkole wyższej kształcenie powinno być bardziej zindywidualizowane. Jest ono zbyt sformalizowane, zbyt spillowane w ramach wąskich specjalności instytutów i wydziałów. Student przechodząc z uczelni do uczelni na ten sam kierunek studiów, natrafia na różnego typu kłopoty. Nie widzę powodów, dla których zupełnie inaczej kształci się historyka w Warszawie niż np. w Katowicach czy w Gdańsku. („Wiadomości Kulturalne” 9 XI 1997 r.)

Prof. JANUSZ CZAPIŃSKI psycholog społeczny

— Rabunek dokonany na zmarłym, to więcej niż zwykła kradzież. To zamach na kulturowe tabu, jakim jest zakaz bezczeszczenia zwłok i miejsca ich pochówku. To także podważenie podstawowych norm społecznych i kulturowych. Sprawcy to zazwyczaj młodzi ludzie, którzy gwałtownie poszukują wyrazistej tożsamości. Niszcząc groby uderzają w społeczne tabu. To bardzo ważny sygnał, że chcą być inni, silni, niezwykli. Dokonują przecież zamachu na to, co większość ludzi uznaje za ostateczną granicę zachowań człowieka. Stawiają siebie poza tą granicą, poza normą społeczną. Wychodzą poza krąg kultury, w której zostali wychowani, w poszukiwaniu odrębności, a jednocześnie przynależności do własnej, indywidualnej grupy. („Fakty” 29 X 1997 r.)

MICHAŁ KOŁODZIEJCZYK członek sekretariatu AWS ds. międzynarodowych

— Nowe sąsiedztwo Polaków i Niemców jest zagrożone nie tylko przez naznaczoną fatalizmem wrogości historiozofię. Zagrożenie wynika także z nierówności potencjałów ekonomicznych obu partnerów i obawami słabszego przed zdominowaniem. Kwestionowana jest przy tym wspólnota interesów obu partnerów przy jednoczesnym podkreśleniu znaczenia tożsamości narodowej i suwerenności Polski. Być sąsiadem znaczy mieć ze sobą coś wspólnego, ale to także respektowanie odmienności stylów życia oraz konkurencja. („AWS” 2 XI 1997 r.)

DOROTA ŁUKOMSKA resocjalizator

— Intymności przestały być intymne. Dorastające dziewczyny bez żenady opowiadają o szczegółach związanych z seksem. Kiedyś tylko mężczyźni poruszali ten temat. Wychowanie powodowało uwewnętrznienie norm. Człowiek nosił w sobie owe coś, co nie pozwoliło mu klamać. Gdy przeszkrobał, wstydził się sam przed sobą. Dziś normy wyszły na zewnątrz: wstydźmy się dopiero, gdy inni nas przyłapią na brzydkim uczynku. To jest góry poziom przyzwoitości. („Fakty” 29 X 1997 r.)

STANISŁAW KARAS dyrektor generalny Towarzystwa Wiedzy Po-wszechnej

— Dla wielu ludzi szkolenia to jedyny sposób zdobycia nowych kwalifikacji i dostosowania się do coraz większych wymagań na rynku pracy. Przed 1989 rokiem koordynatorem szkoleń było Ministerstwo Edukacji Narodowej. Dziś kursy może prowadzić każdy. Trzeba tylko zgłosić działalność gospodarczą i zarejestrować się w kuratorium oświaty. Dlatego działa wiele firm huczsztaplerskich, które z czasem powinny być eliminowane. Rynek pracy jest tak chwiejny, że daje to możliwość tworzenia nowych firm edukacyjnych, ale równocześnie chętni nie mają rozoznania, jakie umiejętności mogą być najbardziej przydatne. („Wprost” 9 XI 1997 r.) K.S.



KOMENTARZ

GORĄCY KARTOFEL

Pierwsza decyzja nowego ministra edukacji prof. Mirosława Handke o innym sposobie prowadzenia w szkołach wychowania seksualnego, przypomina tę sprzed siedmiu lat o wycofaniu z nich godziny wychowawczej. Bo — jak wówczas argumentowano — każdy nauczyciel powinien wychowywać na swojej lekcji. W tej skądinąd słusznej argumentacji zgadzając się, że godzina wychowawcza jest najczęściej taką tylko z nazwy, uznać trzeba, że mieściły się w tej decyzji przynajmniej dwa zamiary — o oddaniu wychowania rodzinie i kościołowi oraz bardziej przyziemny — oszczędności na oświacie. Ta mieszanina prawdy z fałszem odnosi się także do decyzji o wycofaniu osobnych lekcji wychowania seksualnego. Przedmiot ten miał stać się faktem od stycznia przyszłego roku, do czego (jeszcze) obligeuje ministra edukacji ustawa anty-aborcyjna. W zamian minister proponuje, by ten program (który?) był realizowany na języku polskim, biologii, godzinie wychowawczej i religii, i to przez nauczycieli tych przedmiotów, a nie fachowców z zewnątrz.

Prawdą jest, że wychowanie seksualne nie jest domeną jednego przedmiotu, a biologizm byłby nieuprawnionym zawężeniem tej strony przygotowania do życia, w której mieści się właściwie cała wiedza o człowieku, życiowych wyborach, odpowiedzialności, seksualności, radości bycia z partnerem, etc.

Fałszem jest przekonanie, że poprzez podzielenie jakiegokolwiek programu wychowania seksualnego na kilka przedmiotów, nawet przy dobrej woli nauczycieli i całej szkoły, zyskamy tę samą jakość i spójność, jak przy zachowaniu odrębności, jeżeli w ogóle cokolwiek zyskamy. Bo, jak trafnie zauważył publicysta „Gazety Wyborczej”, będziemy mieli seks polski, biologiczny, religijny. Decyzja ministra jest zatem decyzją o rozmyciu odpowiedzialności za realizację tego przedmiotu, co w konsekwencji może doprowadzić do wycofania tej sfery wychowania ze szkół jako nieskutecznej.

Historia niebytu wychowania seksualnego w szkole chyba zasługuje już na osobną poważną dysertację naukową. Co ciekawe, właściwie każdy kolejny minister edukacji minimalizuje, a to zakres, a to obowiązkowość, a to sposób prowadzenia tego przedmiotu, który wciąż parzy jak gorący kartofel.

LIDIA JASTRZĘBSKA

DRODZY CZYTELNICY

Coraz więcej osób zwraca się do nas z żądaniem udzielania pisemnych odpowiedzi na listy zawierające pytania prawne. Po raz kolejny więc uprzejmie informujemy, że odpowiadamy **wyłącznie** na łamach „Głosu” oraz telefonicznie w czasie dyżuru prawnika w redakcji w każdy wtorek od godziny 11.30 do 14.30.

Z głębokim żalem zawiadamiamy o śmierci

Kolegi WŁODZIMIERZA WÓJTOWICZA

człowieka wielkiego serca, prawdziwego przyjaciela młodzieży, dyrektora Liceum Ogólnokształcącego w Złotoryi, wieloletniego zasłużonego działacza Związku Nauczycielstwa Polskiego, byłego prezesa Miejskiej Rady Zakładowej ZNP w Złotoryi, byłego wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP w Złotoryi, byłego wiceprezesa Zarządu Okręgu ZNP w Legnicy, wyróżnionego za działalność związkową Złotą Odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

W Zmarłym utraciliśmy serdecznego Kolegę i Przyjaciela. Pamięć o Nim pozostanie na zawsze wśród licznych grona wychowanków, ich rodziców i współpracowników. Rodzinie Zmarłego przekazujemy serdeczne wyrazy współczucia.

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Złotoryi
Koleżanki i Koledzy — członkowie ZNP

UWAGA!

W listopadzie ukaze się II zeszyt przepisów wykonawczych wraz z komentarzem.

Tym razem zawiera:

- ocenę pracy nauczyciela,
- nagrodę jubileuszową,
- dodatek mieszkaniowy.

Zamówienia można składać telefonicznie w „Głosie” pod numerem 826-34-20.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-977269-2700-1-56 za jeden egzemplarz 1,80 zł wraz z opłatą pocztową, co łącznie wynosi 23,40 zł — jest to kwota na IV kwartał 1997 roku. Otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Telefony: 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: 826-10-11, Fax: 826-34-20

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Lidia Jastrzębska (z-ca red. naczelnej), Maria Aulich, Halina Drachal (sekr. red.), Teresa Kozarska, Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Ewa Krześniak, Zofia Rozum.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Krzysztof Karulak, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Małgorzata Pomianowska, Wojciech J. Podgórski, Jan Rocki.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”.
Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostładu Włodzimierz Kozarski
Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

JUŻ ROBIĄ REFORMĘ

Liczymy szkoły, które od września podjęły trud pilotażowego prowadzenia reformy programowej. Tym razem przedstawiamy szkoły z województw wrocławskiego i kaliskiego.

Liceum Ogólnokształcące w Radziejowie Kujawskim, woj. wrocławskie

Szkoła Podstawowa nr 2 we Wrocławku

Szkoła Podstawowa nr 12 w Wrocławku

Szkoła Podstawowa nr 1 w Aleksandrowie Kujawskim, woj. wrocławskie

Szkoła Podstawowa nr 1 w Brześciu Kujawskim, woj. wrocławskie

Szkoła Podstawowa nr 5 im. Mieszka I w Ostrowie Wielkopolskim, woj. kaliskie

III Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Kaliszu

Zespół Szkół Zawodowych nr 2 w Krotoszynie, woj. kaliskie

sonda

MNIEJSZE ZŁO

Za przykładem Radomia nad wprowadzeniem „godziny policyjnej” dla młodzieży poniżej 15 roku życia zastanawiają się również radni Gminy Warszawa-Centrum. Proponują, aby obowiązywała ona od godz. 22.00—5.00. Konsekwencją nieprzestrzegania tego nakazu byłoby legitymowanie nastolatków, zawiadomienie szkoły oraz odwołanie tych najbardziej niesfornych do Izby Dziecka.

Warszawski kurator Włodzimierz Paszyński jest przeciwny takiemu rozwiązaniu. Twierdzi, że wychowanie nie jest kwestią zakazów, nakazów i restrykcji. A policja powinna interesować się pozabawionymi opieki dziećmi nie tylko wtedy, gdy będzie obowiązywać godzina ciszy nocnej. Zanim Rada Gminy podejmie decyzję, poprosiliśmy nauczycieli szkół warszawskich i rodziców uczniów o opinię w tej sprawie.

MAŁGORZATA SAMSONOWICZ, nauczycielka języka angielskiego:

— Pomysł ten uważam za rozsądny. Godzina 11 lub 12 w nocy to nie jest przecież dobry czas dla nastolatków, przede wszystkim ze względu na ich własne bezpieczeństwo. Pracownicy i późno wracający do domu rodzice często nie mają pojęcia co robią ich pociechy i na jakie stać ich zachowania, gdy pozabawione są kontroli dorosłych. Uważam, że to ograniczenie czasowe dla młodzieży powinno być wprowadzone na stałe. Ale żeby przyniosło oczekiwane efekty, szkoła musi mieć faktyczne możliwości jakichś sankcji wobec niesubordynowanych nastolatków. Tymczasem, jak to będzie wyglądało w praktyce, skoro np. nie można usunąć ucznia ze szkoły podstawowej, a obniżeniem oceny z zachowania lub zawieszeniem w prawach ucznia młodzież nie przejmują się, bo z tego niewiele wynika. Natomiast w latach sześćdziesiątych, kiedy obowiązywała taka godzina, za jej kilkakrotnie złamanie (nie uzasadnione) można było pożegnać się ze szkołą. I to jednak dyscyplinowało uczniów. Wtedy młodzież ze szkół podstawowych mogła znajdować się poza domem do godz. 20.00, ze szkół średnich do 22.00. Po tym czasie nie wolno było przebywać np. w kawiarniach. Kontrolowały to tzw. rodzicielskie trójki klasowe. Oczywiście, jak zawsze, młodzi mieli swoje sposoby, aby „nie wpaść”, ale nikt nie traktował tych ograniczeń jako naruszania wolności osobistej i praw. Uczniom nie wolno było też iść do kina przed południem, chyba że mieli zaświadczenie, że np. nauczyciele mają naradę. A dziś — wśród widzów przedpołudniowych seansów najwięcej jest młodzieży szkolnej.

CZESŁAWA DĄBROWSKA, nauczycielka wychowania technicznego:

— Nie zgadzam się z opinią rzecznika praw ucznia, że ustanowienie takiej godziny jest zamachem na prawa ucznia. A czy tym prawem jest wybijanie szyb, rozboje, wandalizm? Oczywiście, takie rozwiązanie nie jest panaceum na problemy z młodzieżą, ale jedynie pewnym, sprawdzonym zresztą środkiem zaradczym. Wielu rodziców zmusi do lepszej kontroli nad dziećmi, a niektórym wręcz przypomni, że je mają i są odpowiedzialni za ich wychowanie. Jako wychowawczyni VII klasy mam ogromne trudności, aby uzyskać kontakt z rodzicami uczniów, którzy sprawiają największe problemy wychowawcze. A ponieważ nie ma z nimi kontaktu, więc trudno mówić o jakiegokolwiek współpracy. Skoro więc dorodzi nie potrafia zapanować nad swoimi pociechami, to musi to za nich zrobić ktoś inny.

KSIĄDZ JANUSZ WĘGORZEWSKI, katecheta:

— Jest to leczenie skutków, ale jednocześnie powinny być podejmowane działania dotyczące przyczyn. A jest to przede wszystkim rosnąca liczba rodzin „chorych”, nie mających pozytywnego wpływu na wychowanie swoich dzieci. Nastolatki same chodzą po nocy, a czas ten nie sprzyja ich dobru, tylko przemocy i dokonywaniu przestępstw. A skoro skala tych patologicznych zjawisk jest tak wielka, więc należy działać na różne sposoby. Dlatego popieram wszelkie propozycje dotyczące wprowadzenia ograniczeń czasowych dla młodzieży. Jednak nie mogą one być stosowane zawsze i wszędzie. Ale jest też — jak we wszystkim — druga strona medalu. Na tych ograniczeniach będzie cierpieć zdrowa część społeczeństwa. Twierdzenie, że taka godzina narusza prawa czy wolność ucznia nie jest słuszne. Bo przecież nastolatki są i tak pod opieką dorosłych, a uznanie tego za łamanie praw dziecka jest absurdalne.

SIOSTRA ANNA MATUSZAK, dyrektorka Liceum Ogólnokształcącego Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu:

— Sama „godzina policyjna” nie rozwiąże problemów wychowawczych. Ich źródło tkwi bowiem w rodzinach i od nich należy zacząć. Musi powstać spójny system chroniący i wspomagający rodzinę. Inaczej nie uda się walka z patologią wśród nastolatków. Do naszego liceum uczęszczają dziewczęta z różnych środowisk, mają takie same problemy i potrzeby jak ich rówieśnicy z innych placówek. Ale wszystkie muszą się podporządkować temu samemu regulaminowi. Na przykład, mieszkające w internacie dziewczęta już od 17.00 powinny być w budynku i zająć się nauką. Oczywiście mogą pójść do teatru czy na spotkanie z chłopcem, ale muszą to zgłosić i wrócić do 23.00. Inaczej być nie może, ponieważ odpowiadamy za każdego powierzonego nam młodego człowieka.

MIROSLAW OZIEMKOWSKI, biznesmen:

— To nie jest wyjście. Trzeba najpierw uporządkować wiele innych spraw. Być może zacząć od poskromienia mediów — bo to również one w ostatnich latach kształtują postawy młodych ludzi. Na efekty nie trzeba długo czekać, jeśli na ulubionych przez nastolatków filmach padają dziesiątki trupów. Generalnej przebudowy wymaga system edukacji i wychowania. Oświata jest poważnie niedoinwestowana, a programy nauczania niedostosowane do potrzeb życia. Uważam, że już w najmłodszych klasach dzieci powinny poznawać elementy prawa. Wiedzieć, że kradzież długopisów w szatni jest również przestępstwem, a tym samym podlega karze. Tymczasem rosną w przekonaniu, że im wszystko wolno, a nastoletni przestępcy są praktycznie niekaralni i co gorsza — doskonale o tym wiedzą.

HALINA GAŚIOR, bibliotekarka:

— Oburzają mnie prezentowane w środkach masowego przekazu stwierdzenia obrońców praw człowieka, że godzina „ciszy nocnej” dla nastolatków jest łamaniem ich praw. W tym momencie nasuwa się pytanie, czy młodzież, która pod osłoną nocy kradnie, zabija, dewastuje, nie narusza czyjś prawa do bezpieczeństwa? Czy wylegitymowanie ucznia często dla jego dobra, jest jego ubezwłasnowolnieniem? Spędziłam wakacje w USA. Tam młodzież szkolna nie cieszy się takim „luzem” jak nasza. Podczas lekcji nie mogą wychodzić do sklepów itp., bo natychmiast interesuje się tym sam sklepikarz. A są szkoły, w których nauczyciel zapisuje godzinę wyjścia do toalety.

Więc doprawdy nie bójmy się radykalnych kroków. I czy musi być tak, że policjanci boją się swoich nieletnich obywateli?

LUCJA MICHALIK, geograf:

— To jest dobry pomysł na to, aby wreszcie młodzież była kontrolowana. Bo jak widzimy, nadmierna swoboda prowadzi do wypaczeń. Zwłaszcza ciemność nocy stwarza sytuacje wywołujące agresję i inne niepożądane zachowania. Pozostawione same sobie nastolatki łatwiej wpadają w konflikt z prawem. Wzmocniona kontrola daje efekty. Przykładem jest osiedle, na którym mieszkam. Od kiedy sprowadzono tu ochroniarzy, uciły chuligańskie ekscesy, choć jeden ze „strażników spokoju” zapłacił za to pobiciem. Ale godzinę tę należy traktować jak zło konieczne. Niewiele się zmieni, dopóki nie powstaną instytucje i miejsca, gdzie młodzież będzie chciała spędzać swój czas. Marzy mi się, aby na każdym warszawskim osiedlu funkcjonowała dobrze wyposażona i przyciągająca dzieci świetlica.

ELŻBIETA MOSZOZO, plastyk:

— „Godzina policyjna” tak, ale tylko dla uczniów podstawówek. Nie wyobrażam sobie, aby mogła również dotyczyć młodzieży licealnej, trzeba ją traktować w sposób poważny. Kontakt z policjantem, zatrzymanie lub odwiezienie do Izby Dziecka może spowodować u niejednego nastolatka ogromny szok. A poza tym uważam, że wśród policjantów też są różni ludzie i mogą na swój sposób wykorzystywać np. spotkania z dziewczętami.

MARIA JASIŃSKA,

— Jestem matką dwóch synów w wieku 15 i 16 lat. Nie mam z nimi kłopotów wychowawczych, zawsze wiem, gdzie bywają wieczorami. Wiem również, że nie zawsze jest możliwy ich powrót do domu przed 22.00. Oczywiście zawsze boję się o ich bezpieczeństwo, ale też będę obawiać się kontaktu synów z policjantem — bo to różnie może się dla nich skończyć.

ANDRZEJ PAWLIK, policjant:

— Policjanci będą mieli mnóstwo pracy, zaś efekt może być daleki od oczekiwań. Przecież nie ma sprzętu, nie ma ludzi. Uważam, że wzmocniona kontrola powinny być objęte jedynie miejsca kryminogenne, o których policja dobrze wie. Może tam kierować patrole, pilnujące np. budynków dygnitarzy. Poza tym sądzę, że zatrzymywanie nastolatków w Izbie Dziecka może wyrządzić im ogromną krzywdę moralną. Bo przecież miejsca te przeznaczone są głównie dla tych nieletnich, którzy dokonują przestępstw lub są „na ucieczkach”.

MAŁGORZATA GIELIŃSKA, elektronik:

— Nie wydaje mi się, aby sformułowanie „godzina policyjna” było najszcześniejsze. Moim zdaniem jest to rodzaj memento, przede wszystkim dla rodziców. Niestety, wielu z nich ogranicza funkcję wychowawczą rodziny do ubrania, nakarmienia i pójścia na wywiadówkę. Nie znają kolegów swoich dzieci, a co gorsze, nie mają pojęcia gdzie i z kim przebywają ich pociechy będąc poza domem. Takiej postawy nie usprawiedliwia nawet konieczność pogoni za groszem, żeby starczyło do pierwszego. Legitymowanie nastolatków w godzinach nocnych wielu dorosłym przypomina, na czym tak naprawdę polegają ich obowiązki. Oczywiście nie chodzi tu o trzymanie nastolatka na krótkiej smyczy — niech będą rockowe koncerty czy prywatki, ale ja np. choć zawsze wiedzieć, gdzie jest moja 13-letnia córka. Ta starsza, dwudziestoletnia już studentka, po prostu informuje, że wychodzi, z kim idzie, podając też przewidywaną godzinę powrotu. Oboje z mężem jesteśmy bardzo zajęci, ale dzieciom nie potrzeba przecież poświęcać 24 godzin na dobę. One po prostu muszą mieć świadomość, że dom jest tym najbezpieczniejszym miejscem na ziemi, a rodzice — to wyrozumiali przyjaciele. Zebrała

IZA KUJAWSKA

Raz jeszcze NASZA ANKIETA

Jaki jest „Głos” i na ile odpowiada Państwa oczekiwaniom? Co w naszym tygodniku zmienić? Spróbujmy odpowiedzieć na to wspólnie.

Nasza ankieta jest oczywiście anonimowa, ale wśród tych z Państwa, którzy podadzą nam swoje nazwiska i adresy rozlosujemy nagrody książkowe i nagrody niespodzianki.

1. W jaki sposób otrzymuje Pan(i) „Głos Nauczycielski”:

- kupuję w kiosku
- prenumeruję
- czytam w szkole
 - jest dostępny w pokoju nauczycielskim
 - jest dostępny w bibliotece
 - „wrywam” dyrektorowi

2. Jak często sięga Pan(i) po „Głos”

- co tydzień
- raz w miesiącu
- sporadycznie

3. Jeżeli czyta Pan(i) „Głos” nieregularnie, to z powodu:

- braku gazety w szkole
- trudności z kupieniem w kiosku
- inne powody

4. Które tematy poruszane w „Głosie” powinny być przedstawiane szerzej:

- prawo oświatowe
- bieżąca polityka resortu
- informacje wewnątrzszkolne
- regionalne wydarzenia oświatowe
- przemyslenia i refleksje nad oświatą
- krytyczne spojrzenie na środowisko
 - oświatowe
 - związkowe
- interwencje dotyczące spraw kadrowych w oświacie
- reportaże terenowe
- inne

5. Najchętniej czyta Pan(i):

- reportaże terenowe
- wywiady i rozmowy
- artykuły publicystyczne
- stałe felietony
- listy (Czytelnicy mają głos)
- inne

6. Czy w „Głosie” potrzebne są wkładki tematyczne?

- tak
- nie
- nie mam zdania

7. Jakie wkładki i cykle interesują Pana(i) najbardziej:

- Głos Dyrektora Menedżera
- Edukacja Polska XXI wieku
- Literacki „Głos Nauczycielski”
- Nauka Polska, polski Nobel
- Doskonalenie wpisane w zawód
- jakich innych szuka Pan(i)

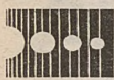
8. Czy zamieszczone w „Głosie” materiały przydają się Pan(i) w codziennej pracy?

- tak
- nie
- sporadycznie





NASZA ANKIETA



ZE STR. 1

9. Czy „Głos” spełnia Pana(i) oczekiwania

- a. jest taki, jaki powinien być
b. szukam tylko wybranych informacji
c. jest za mało atrakcyjny
uzasadnij

10. Czego brak Panu(i) w „Głosie”

.....

11. ... a co wydaje się zbędne?

.....

12. Co sądzi Pan(i) o formacie i szacie graficznej pisma:

- a. format odpowiada mi
b. format jest niewygodny
c. za mało ilustracji, koloru
d. inne opinie

13. Ulubieni autorzy

.....

14. Od jak dawna czyta Pan(i) „Głos”?

.....

15. Czy jest Pan(i):

- a. nauczycielem
b. dyrektorem szkoły
c. pracownikiem administracji
d. inne

16. Informacje o wydarzeniach w edukacji czerpie Pan(i) z:

- a. „Głosu”
b. dzienników lokalnych
c. gazet ogólnopolskich
d. pism kuratorskich
e. innych źródeł (jakich?)

Dane o uczestniku ankiety

Płeć M K

Wykształcenie:

wyższe magisterskie

licencjackie

średnie pedagogiczne

średnie

inne

Miejsce pracy:

duże miasto

małe miasteczko

wieś

szkoła podstawowa

szkoła średnia

szkoła ponadpodstawowa

przedszkole

inne

Wypełnione ankiety prosimy nadsyłać do 30 listopada 1997 r. pod adresem „Głosu Nauczycielskiego”: 00-389 Warszawa, ul. J. Smulikowskiego 6/8

Z dwustu czterdziestu wrocławskich oświatowych mieszkań remontu kapitalnego po powodzi wymagają trzy. Dwunastu lokalom wystarczy remont bieżący.

WRÓCIĆ NA SWOJE

Poszkodowanym się spieszy, przeprosom — nie. Trudno czasem, z perspektywy zastępczego lokalu, zauważyć, że po przejściu wielkiej fali na prace zabezpieczające tylko oświatowe mieszkania wydano już we Wrocławiu siedemdziesiąt tysięcy złotych. Czy jednak czas, jaki upłynął od dnia, w którym opadła woda, został właściwie wykorzystany?

— Kiedy przyszła fala, zdołaliśmy ocalić tylko to, co dało się zawiązać w kilka tobołków — mówi **Krystyna Popławska**, emerytowana polonistka jednej z wrocławskich podstawówek, chowając dyskretnie pod stół drżące dłonie. — Mąż, syn i ja jesteśmy jednak zdrowi. Jest więc dom, bo dom to przecież ludzie. Tylko mieszkania nie ma. Chciałoby się choć trochę nadziei, że będzie dach nad głową. Ten sam, który służył nam od 1963 roku.

— Służbowe lokum wydawało się niemal rajem, choć były to tylko dwa skromne pokoje z piecami — dodaje pan Bogdan, matematyk, także już na emeryturze. — Po latach zdobyliśmy się na założenie centralnego ogrzewania. Nigdy nie było nas stać na wkład do spółdzielni, bo jak go zbierać z dwu nauczycielskich pensji, a od pewnego czasu — już emerytur. Staraliśmy się jednak z własnych, skromnych funduszy zadbać o poprawienie standardu przydzielonego nam kiedyś mieszkania. Luksusów w nim nie było, ot, pralka, lodówka, telewizor.

Budynek, w którym państwo Popławsy dostali w 1963 roku mieszkanie, był własnością oświaty. Skomunalizowany w latach dziewięćdziesiątych, pozostał jednak w administracji Działu Nieruchomości Wydziału Oświaty Urzędu Miasta. Tam więc udali się jego lokatorzy, kiedy woda stała już tylko w piwnicy. Pierwsza ekspertyza, wykonana już w lipcu, polegała wyłącznie na oglądaniu, bo badań specjalistycznych nie można było jeszcze przeprowadzić. Stwierdzono, że budynek „nie nadaje się do zamieszkania, ponieważ zagraża życiu”. Wstrząśnięci Popławsy rozpoczęli wędrówki po urzędach, jakby nie wierząc i wydeptywali ścieżki wszędzie, gdzie spodziewali się uzyskać pomoc i nadzieję. Jak twierdzą, najwięcej zawdzięczają panu Bogdanowi Aniszczakowi z Zarządu Miasta i wicedyrektorowi Wydziału Oświaty Urzędu Miasta, Jerzemu Witkowskiemu. To oni bowiem cierp-

liwie wysłuchiwali pełnych nadziei na powrót argumentów, nie zawsze, być może, zgodnych z racjonalnym spojrzeniem na wrocławską, popowodziową rzeczywistość. Dla dotkniętych nieszczęściem ludzi miało to ogromne znaczenie. W efekcie zlecone jednak zostało ponowne wykonanie ekspertyzy budowlanej.

— Im niżej, tym gorzej — mówi dziś z pewną goryczą Krystyna Popławska. — W naszej oświatowej administracji budynków czułam się trochę jak uparty pentent, którego traktuje się niczym niesfornego ucznia. Trudno się tam przebić do urzędników. Dlatego poszliśmy wyżej. I ekspertyza wykonana dwudziestego sierpnia przez krajowego rzeczoznawcę budowlanego, doktora inżyniera Jerzego Hołę, przywróciła nam chęć do życia. Stwierdził on, że budynek, w którym było nasze mieszkanie nadaje się do remontu. Powiedział, że nasz dom można i trzeba uratować!

Zaświatała nadzieja powrotu, więc trzy tysiące złotych powodziowej rodzinie zapomogi poszło na ratunek domowi przy Głubczyckiej. Popławsy własnymi rękami zbijali w swoim mieszkaniu tynki, zrywali podłogi zapadnięte o trzydzieści centymetrów i skuwali wylewkę — betonowy podkład pod deskę. Może nie wykonali tych prac zgodnie z wymogami sztuki budowlanej, ale im się po prostu spieszyło. Pomagali trochę koledzy syna — studenta i wynajęty fachowiec, który między innymi pilnował, żeby się pęknięta ścianka działowa całkiem nie rozleciała. Czwartego września mieszkanie było już gotowe do wkroczenia ekipy remontowej — murarzy, elektryków, kominarzy. Popławsy, jakby opętani myślą o powrocie, nie umieli czekać bezczynnie. Gotowi nawet byli rozpocząć remont na własną rękę. Pozostawał jednak problem pieniędzy. Niskoprocentowego kredytu „powodziowego” jako lokatorzy dostać nie mogli, gdyż aby z niego skorzystać, trzeba być właścicielem mieszkania. Na inny kredyt dwoje emerytowanych nauczycieli z uczącym się jeszcze synem, nie mogło sobie pozwolić. Zresztą, remontem powinien się przecież zająć właściciel lub administracja budynku.

Popławsy dotknięci syndromem powodziowego stresu uważali, że odbudowa ich zniszczonego mieszkania

mogła się rozpocząć już na początku września — wrócili więc do Zarządu Miasta. Rozmawiali z Jarosławem Obremskim, zajmującym się sprawami oświaty i ponownie z dyrektorem Witkowskim. Tym razem starali się omijać urzędników, od których słyszeli zgryźliwie dla nich brzmiące: „A któż to w latach sześćdziesiątych dostawał mieszkania?”, czy bezradne „No i co, a w jakiej to dziś sprawie?” A oni pytali o termin rozpoczęcia remontu i o nakłady, jakie on może pochłoniąć.

— Według wstępnych ocen kosztów ekspertyz, projektów, dokumentacji i samego remontu budynku z dwoma tylko nauczycielskimi mieszkaniami wyniesie osiemdziesiąt tysięcy złotych — informuje prosząca o anonimowość urzędniczka Działu Nieruchomości Wydziału Oświaty Urzędu Miasta Wrocławia. — Tyle będzie kosztować nas tylko Głubczycka. Remont jednego mieszkania przy ulicy Chrobrego to kolejne dwadzieścia pięć tysięcy... Koszty remontów dwunastu innych mieszkań, mniej uszkodzonych niż trzy wymienione, też zamkną się wielotysięczną kwotą. A gdzie wydatki na bieżące utrzymanie ponad dwustu pozostałych, tych nietkniętych przez wodę? Potrzebny jest czas, żeby uporać się z tym problemem. Tylko jak prosić o cierpliwość poszkodowanych...

Cztery miesiące to może mało, jeśli się patrzy na kalendarz zdobiący ścianę urzędu. Cztery miesiące to jednak dużo, jeśli trzeba je przetrwać koczując u życzliwych ludzi i myśląc tylko o powrocie na swoje. Dotknięci syndromem powodziowego stresu ludzie z trudem przyjmują informację, że budżet Działu Nieruchomości Wydziału Oświaty Urzędu Miasta na rok 1997 to sto dwadzieścia tysięcy, przeznaczonych na bieżące utrzymanie mieszkań oświatowych. Nikt nie mógł przewidzieć tragicznych, lipcowych wydarzeń, a kataklizm sprawił, że niezbędne wydatki będą znacznie wyższe. Według szacunków brakuje stu pięćdziesięciu tysięcy! W tej sytuacji Wydział Oświaty wystąpił do Zarządu Miasta o dotację, która 10 października została przyznana. Do oświatowej kasy trafiają pieniądze z kolejnej transzy rządowej pomocy dla Wrocławia.

Parterowy budynek przy ulicy Głubczyckiej, na wrocławskim osiedlu Księża Małe, do sobotniego popołudnia dwunastego lipca mieścił dwa nauczycielskie mieszkania zakładowe. Dziś, prawie cztery miesiące po katastrofie, są to praktycznie tylko mury. Wykonawca robót remontowych pojawił się tu 17 października, po przygotowaniu dokumentacji, kosztorysów i podpisaniu konkretnej umowy. Prace budowlane trwają. Kiedy i jakim kosztem, mierzonym nie tylko w konkretnych złotych, będą mogli wrócić „na swoje” lokatorzy? Prawdopodobnie Wigilię spędzą już u siebie.

MARIA AULICH

Wśród ofert przeważały zawody robotnicze: cieśla, betoniarz, glazurnik, murarz, cukiernik, kucharka, szwaczka.

GDY ZA DŁUGIE WAKACJE

Na I Warszawskich Targach Pracy stosunkowo mało było propozycji dla ludzi z wyższym wykształceniem, przeważnie inżynierów elektryków, informatyków, chemików, księgowych. Z ofertą pracy wystąpiło ponad trzydzieści przedsiębiorstw. Zaś z propozycjami różnych kursów jedenaście firm szkoleniowych.

W tłumie zwiedzających niewiele młodzieży. Tylko przed stoiskiem supermarketu HIT długa kolejka młodych kobiet. W targach uczestniczyło Stowarzyszenie „Otwartych Drzwi”, które zajmuje się pośrednictwem pracy dla osób w wieku 15—30 lat. Prowadzi ono także poradnictwo w zakresie prawa pracy, prawa rodzinnego i lokalowego oraz poradnictwo zawodowe i psychologiczno-pedagogiczne. Ponadto organizuje warsztaty, głównie w szkołach, pod hasłem „Absolwent na rynku pracy” i wydaje poradniki w rodzaju „Kariera od zera, czyli jak znaleźć dobrą pracę i awansować”, „Kariera w ubezpieczeniach” czy „Kariera w banku”.

Stowarzyszenie „Otwarte Drzwi” powstało dwa lata temu, jak twierdzą jego założyciele, cyt. „z niezgody na rzeczywistość: ponad 34 proc. osób w wieku do 24 roku życia była i jest bezrobotna, perspektywa własnego mieszkania prawie że księżycowa, zdobyte w szkole kwalifikacje nieprzystające na rynku pracy, a przy tym wszystkim wyuczona bezradność”.

— Postanowiliśmy zająć się ludźmi młodymi, ponieważ oni potrzebują pomocy najbardziej — powiedziała Ewa Sliwińska, przedstawicielka stowarzyszenia. — Pracodawcy na ogół nie chcą zatrudniać młodych, wytykając im brak doświadczenia. Absolwenci zostają więc często w domach na zasiłku dla bezrobotnych, a praktycznie na utrzymaniu rodziców. Jedni i drudzy przeżywają stres. Żyją w poczuciu przegranej. Młodzi stają się bardzo podatni na demoralizację.

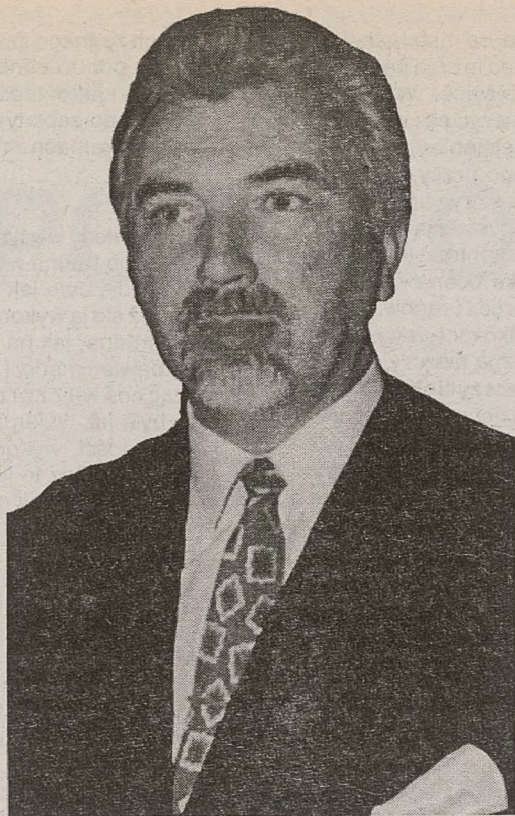
Ewa Sliwińska uważa, że szkoły nie uczą absolwentów zaradności, w tym przede wszystkim aktywnego poszukiwania pracy. Na szczęście, coraz więcej

dyrektorów, zwłaszcza szkół zawodowych, powoli zaczyna doceniać wagę właściwie przeprowadzonej reorientacji zawodowej i zaprasza instruktorów stowarzyszenia na cykliczne spotkania z młodzieżą.

Eliza Durka z Rejonowego Biura Pracy w Otwocku uważa, że szkoły mimo wszystko potrafiły znaleźć się w nowej rzeczywistości. Sławne ongiś otwockie Technikum Nukleoniczne przeobraziło się w szkołę wielozawodową, kształcąca w kierunkach, na które jest duże zapotrzebowanie na rynku pracy. Podobnie rękę na pulsie trzymają szkoła medyczna, kształcąca personel pomocniczy dla licznych w Otwocku szpitali i sanatoriów oraz znana jeszcze z przedwojennych tradycji otwocka „handlówka”.

Młodzież nie musi być bezradna. Powstaje coraz więcej instytucji i organizacji niosących jej pomoc. Ale czy informacja o istnieniu i działalności tych placówek docierają do szkół?

(VIS)



Z RYSZARDEM ŻALUSKĄ,
kuratorem oświaty
w Ostrołęce,
rozmawia
Krystyna Strużyna

— Z racji dziesięcioletniego stażu na tym stanowisku, inni kuratorzy nazywają pana dziekanem korpusu! Jaka droga wiedzie do tak zaszczytnego tytułu?

— Prawdę powiedziawszy nigdy nie myślałem, że będę nauczycielem, a co dopiero kuratorem. Jeśli tak się stało, to zawdzięczam to swoim nauczycielom, którzy najpierw mnie uczyli, a potem życzliwie przyjęli do swego grona.

Wcześniej ukończyłem studia techniczne, później i pedagogiczne, w jakiś czas potem różnego rodzaju studia podyplomowe z zarządzania oświatą. Pracę nauczycielską rozpocząłem 28 lat temu w Zespole Szkół Zawodowych nr 1 w Ostrołęce. Po latach zostałem wicedyrektorem, a następnie dyrektorem. W jakiś czas później uległem namowom wielu ludzi i objąłem wakujące od ponad pół roku w naszym województwie stanowisko kuratora oświaty. A ponieważ było to 1 kwietnia 1988 roku w prima aprilis, to nawet żartowałem, że jestem kuratorem „na niby”. Ale była w tym część prawdy, bo przez pierwszy rok głównie obserwowałem życie oświatowe i pilnie uczyłem się wszystkiego, co mogło być mi przydatne w sprawowaniu tak odpowiedzialnego urzędu.

Po dwóch latach burza przemian ustrojowych państwa znalazła swój epizod również w ostrołęckim kuratorium. Zrezygnowałem z pełnienia funkcji kuratora, gdyż nie mogłem zrealizować żądań niektórych związków.

I kiedy już byłem zdecydowany na powrót do szkoły, z którą mam najsympatyczniejsze wspomnienia, postanowiłem przystąpić do konkursu. Kontrkandydatów miałem trzech, wynik 5:2 zdecydował, że pan minister mnie postanowił powierzyć ponownie stanowisko kuratora. Jednego z konkurentów zresztą od razu powołałem na stanowisko wicekuratora.

— Jakim trzeba być urzędnikiem i człowiekiem, aby w dobie karuzeli stanowisk tak długo wytrwać na tym eksponowanym miejscu?

— Przede wszystkim zawsze staram się ludziom pomóc, a urzędowanie traktuję jako służbę. Czy mi się to udaje — osądzicie muszą inni. Interesantów przyjmuję o każdej porze i choć zdaję sobie sprawę, że mój styl urzędowania nie jest taki dobrze połączony, to dla mnie zawsze najważniejszy jest problem, a nie urzędnicze konwenanse. Gdy byłem dyrektorem, to uczniowie też mogli bezpośrednio przyjść do mnie z każdą sprawą. Może mi pani nie uwierzy, ale twierdzą, że wiele oświatowych problemów da się rozwiązać bez pieniędzy, czasami wystarczy tylko ludzi posłuchać, pozwolić im się wyżyć, a nawet wypłakać,

budowę szkoły po to, aby ich wnuk czy syn miał lepsze warunki niż oni sami. W 1995 roku z okazji 20-lecia województwa policzyliśmy, że w ciągu 7 lat wybudowano u nas więcej szkół niż w całym 14-leciu. A wszystko to w czasach finansowej zapaści w oświacie. Chciałbym, aby ta nasza wojewódzka dobra passa dla oświaty trwała jeszcze co najmniej 10 lat. Jeśli bowiem udało się nam wybudować tak wiele nowych szkół, to często działo się to kosztem remontów innych placówek.

Kiedy rozpoczynałem pracę na stanowisku kuratora, Ostrołęckie było na przedostatnim miejscu w kraju pod względem wykształcenia nauczycieli. Z informacji, jakie wówczas otrzymałem wynikało, że na studia dostało się „aż” dwóch przyszłych nauczycieli. A dzisiaj 70 proc. kadry nauczycielskiej ma ukończone pełne studia wyższe. Za dwa, trzy lata, nauczycieli z magisterskim wykształceniem będziemy mieli jeszcze więcej. Jest to zasługą tych wszystkich moich kolegów, którzy uwierzyli w to, że aby być dobrym nauczycielem, trzeba mieć wyższe wykształcenie i stale się doskonalic.

PROŚBA NIE GROŹBA

aby ich kłopot stał się nieco mniejszy. Nie ukrywam, że sam też wiele razy jestem nieszczęśliwy, że nie mogę pomóc tym, którzy oczekują tego ode mnie. Ale w sumie mam jednak nadzieję, że niewiele osób wyszło z kuratorium z przekonaniem, że potraktowano ich tu źle lub niewłaściwie.

— Ale kurator przecież nie może być wcióż „dobrym wujkiem”, musi chyba żądać i wymagać...

— A ja w zarządzaniu oświatą staram się nie używać nakazów, lecz próśb! Muszę przyznać, że to przynosi nadspodziewane efekty — oświata ma w woj. ostrołęckim wielu sojuszników. Nigdy także dla jakichkolwiek korzyści nikogo nie wyrzuciłem z pracy lub z tych samych powodów nie nagradzałem. Staram się zawsze być obiektywny w postępowaniu z ludźmi, a w stosunku do przyjaciół bardzo wymagający. To sprawia, że mogę chodzić z podniesionym czołem.

A mimo to, niektórzy nadal postrzegają kuratorium jak policję nauczycielską. Mam nadzieję, że nawet sporadyczne tego typu opinie znikną.

— Które ze swych dokonań wpisałby pan na konto osiągnięć, a które do porażek czy spraw do załatwienia?

— Udało mi się — jak sądzę — stworzyć w naszym województwie lobby oświatowe. Praktycznie nie ma gminy, w której współpraca pomiędzy wójtem, burmistrzem, kuratorem i prezydentem układałaby się niepomyślnie. Co oczywiście nie oznacza, że nieraz ostro się nie spieramy, ale w końcu dochodzimy do porozumienia i to jest najważniejsze. Przy okazji chciałem zaznaczyć, że na terenie woj. ostrołęckiego działa około 350 szkół i placówek wychowawczych. Uczy się w nich i wychowuje ok. 100 tys. uczniów. Nauczycieli zatrudnionych jest ok. 7 tys.

Na konto sukcesu można także wpisać wybudowanie około 100 nowych szkół. Przy czym, co pragnę mocno podkreślić, stało się to możliwe dzięki ogromnej ofiarności niezbyt zamożnych mieszkańców tego regionu. Ludzie oddają nieraz ostatnie grosze na

Po wielu trudach udało się nam także powołać Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych. Ogromnie się cieszę, że prawie wszyscy jego absolwenci dostali się na studia magisterskie w Uniwersytecie Warszawskim.

— Ale czy po ich ukończeniu zechcą oni podjąć pracę w ostrołęckich szkołach?

— Myślę, że tak. W naszym województwie nie ma tak wiele firm zagranicznych, które pod względem finansowym są konkurencyjne dla szkoły. Dlatego być może z konieczności absolwenci Kolegium podejmą pracę z młodzieżą.

— A co się nie udało?

— Po pierwsze, gdybym miał więcej pieniędzy, to wybudowałbym wówczas nie 100, ale 200 szkół. Po drugie, mimo podjętych przez nas wysiłków mamy niestety również trudności wychowawcze z młodzieżą. Negatywnych wzorców postępowania nie brakuje, w czym swój znaczący udział mają mass media, w tym przede wszystkim telewizja. Problemy wychowawcze, które dają znać o sobie w warszawskich szkołach, pojawiają się u nas z 2—3-letnim opóźnieniem i chociaż próbujemy się im w porę przeciwstawić, to nie zawsze nam się to udaje.

Po trzecie, martwią mnie także skargi na nauczycieli i dyrektorów. Wprawdzie jest ich niewiele, ale ja każdą z nich traktuję jak osobistą porażkę. Chciałbym więc, aby ich w ogóle nie było — życie niesie jednak ze sobą tyle problemów, że trudno wszystkie przewidzieć i w porę zapobiec.

— Czy kurator powinien być przede wszystkim dydaktykiem, wychowawcą, czy też może prawnikiem, ekonomistą, menedżerem?

— Na to pytanie nie można jednoznacznie odpowiedzieć. Z pewnością powinien być nauczycielem — tylko wówczas będzie czuł istotę spraw i problemów związanych z edukacją. Ale bezwzględnie powinien być także menedżerem, który pracować potrafi z każdym, kto może przystąpić do uczenia i nauczycielom.

Jeszcze nie tak dawno na spotkaniach z wójtami i burmistrzami mó-

wiono, że kuratorium to taka instytucja, która zarządza największą bazą gastronomiczną, hotelową, a przed przejściem podstawówek przez gminy i bazą transportową. Kurator bywa także szefem największych inwestycji w województwie. A tak na marginesie z satysfakcją wspominam, jak wiele firm budowlanych uratowało się przed bankrutem właśnie dzięki oświacie. W tym miejscu może wypada się pochwalić, że w najbliższym czasie rozpoczynamy w Ostrołęce budowę pięknej, nowoczesnej sali gimnastycznej. Firma, która jest sponsorem tego zadania, nie tylko bezpłatnie przekazała nam materiały na potrzeby tego obiektu, ale w zamian za robociznę otrzymała również wykonawca.

Kurator w dzisiejszych czasach musi nie tylko zjednać sobie sojuszników, ale tak z nimi negocjować, aby wspólne działania były z korzyścią dla obydwu stron. Myślę, że tego typu ekonomika współpracy nie jest jeszcze powszechna i dlatego zdarza się, że przedstawiciele firm podejmują współpracę ze szkołami licząc przede wszystkim na bezpłatną reklamę swych wyrobów i tym samym na łatwe zyski. Tymczasem zawsze głośno to mówię, że oświata choć biedna, ale honorowa i swój rozum musi mieć. Jeśli ktoś chce, abym w biuletynie wydawanym przez kuratorium zamieścił reklamę, to musi w zamian wzbogacić wyposażenie domu dziecka, szkoły lub innej placówki oświatowej.

— Co z perspektywy tych dziesięciu lat jest największą bolączką całej, nie tylko ostrołęckiej oświaty?

— Mam wiele zastrzeżeń przede wszystkim do prawa oświatowego — różnego rodzaju przepisów regulujących życie szkoły. Żeby nie być gołosłownym — obecnie nauczyciel po 30 latach może wprawdzie przejść na emeryturę, ale przedtem musi rozwiązać stosunek pracy. Jednocześnie pedagog, który osiągnie wiek emerytalny, może zgodnie z przepisami otrzymać emeryturę i dalej pracować w szkole, i to bez rozwiązania stosunku pracy. A wszystko to w sytuacji, gdy w urzędzie pracy zarejestrowanych jest wielu bezrobotnych nauczycieli z wyższym wykształceniem, którzy szczególnie dzisiaj, w dobie reformy, byłiby bardzo potrzebni w szkołach.

— Przecież pan dobrze wie, że emeryci pracują w szkołach dlatego, bo trudno im utrzymać się za kilkaset złotych z ZUS.

— To prawda. Dla nowego ministra pracy i polityki socjalnej mam zatem propozycję, aby w jego resorcie ktoś zechciał dokonać pewnych obliczeń i odpowiedział na pytanie: czy nie korzystniej byłoby dać nauczycielom emeryturę w wysokości 100 proc. uposażenia, a w ich miejsce zatrudnić bezrobotnych magistrów? Osobiście dokonałem takich obliczeń w województwie ostrołęckim i wynika z nich, że gdyby wszystkim nauczycielom odchodzącym na emeryturę po 30 latach pracy w szkole dać 100 proc. ich uposażenia i w ich miejsce zatrudnić młodych ludzi, to skutki finansowe tej całej operacji można by pokryć ze środków, jakimi dysponuje nasz urząd pracy. Dlatego sądzę, że gdyby drgnęło coś w emeryturach nauczycielskich, to znacząco poprawiłyby się one, to wówczas wielu nauczycieli odeszłoby na zasłużony odpoczynek i w ich miejsce zatrudnić moglibyśmy absolwentów uniwersytetów i WSP.

— Od roku jest pan „człowiekiem wojewody”... Decyzja opowrocie kuratorów pod rządzą wojewodów przyjęta została bardzo sceptycznie i z niezadowolaniem. A jak pan ją dziś ocenia?

— Powrót pod skrzydła wojewodów oznacza przede wszystkim wzrost o około 80 proc. różnego rodzaju pism, dokumentów, co z kolei wydłuża czas ich załatwiania. I to nie z racji czyjejś niechęci, tylko ilości

problemów, z którymi na co dzień do czynienia ma wojewoda.

W praktyce nie ma także większego znaczenia argument o wzmocnieniu władzy wojewodów, czemu sprzyjać miało przypisanie im kuratorów. Bez tego ustawowego zapisu i tak zawsze konsultowałem się z gospodarzem terenu, na którym działają podległe mi szkoły. Natomiast w tym nowym układzie z pewnością obniżyła się ranga tak kuratora, jak i podległych mu urzędników. I o to mam pretensje, nie tylko ja do ministra prof. R. Czarnego, który lekką ręką zrzekł się swego zwierzchnictwa nad kuratorami. Nic dobrego w oświacie z tego powodu się nie stało. A jak się okazuje, w niektórych województwach są z tego powodu problemy. Dlatego wprowadzenie bezpośredniej podległości kuratorów pod zwierzchnictwo ministra edukacji — co stało się za rządów prof. H. Samsonowicza — było znaczącym krokiem do przodu w zarządzaniu oświatą.

— Rozmawiamy w przededniu wyboru nowego szefa edukacji. Jakiego życzyłby pan sobie i całej oświacie ministra edukacji?

— Myślę, że podobnie jak nauczyciele chciałbym, aby był to profesjonalista. Jego wiedza, umiejętności, a także służebne pojmowanie urzędu, powinno być ważniejsze od takiej czy innej opcji politycznej. Oświata i wychowanie są bowiem takimi dziedzinami życia, którym karuzela stanowisk nie wychodzi zbytnio na zdrowie. Co nie oznacza, że ludzi którzy nie radzą sobie na powierzanych im stanowiskach nie należy zmieniać. Zresztą uważam, że w ogóle dla nieudaczników nie powinno być miejsca w oświacie.

Jeśli miałbym jeszcze sobie czegoś życzyć pod nowymi rządami, to chciałbym, aby chociaż raz budżet był na miarę minimum potrzeb edukacyjnych. Dotychczas bowiem środki, które otrzymywałem, wystarczyły zaledwie na pokrycie 90 proc. i tak już minimalnych potrzeb. Dlatego marzy mi się chociażby taki algorytm, jaki zastosowano przy naliczaniu subwencji dla szkół podstawowych. Bo o ile gminy dostaną zwiększenie subwencji w ciągu roku o około 20 proc., to my w tym czasie otrzymujemy mniej środków. Czy to uczciwe?

— Jeśli jedni na nowego ministra czekają z niecierpliwością, to inni z obawą o los właśnie wprowadzonej reformy. Czy reforma kształcenia ogólnego — w takim kształcie — ma szansę na upowszechnienie w ostrołęckich szkołach?

— Reformę wdrażamy bardzo skromnie, chociaż klimat do jej wprowadzenia jest bardzo dobry. Sądzę, że ma ona szansę powodzenia. Nie ma wprawdzie jeszcze podpisanych zarządzeń dotyczących zmian w szkołach, ale my wiemy co robić, jak działać. Podstawową sprawą jest przygotowanie do wprowadzenia zmian doradców metodycznych, dyrektorów, liderów nauczycielskich. Do tej pory nie było na to pieniędzy. W tych dniach otrzymaliśmy jednak pismo z MEN, że są na to środki.

Znacznie dłuższą drogę ma przed sobą reforma kształcenia zawodowego. Problemem są tu bowiem nie tylko przepisy czy doskonalenie, ale braki kadrowe. Dobrego nauczyciela do przedmiotów zawodowych bardzo trudno pozyskać dziś do pracy w szkole. Każdy inżynier znajdzie bowiem pracę o wiele lepiej płatną od tej, którą otrzymamy w zawodówkach. Stąd i w kuratorium brakuje nam wizytatorów do szkolnictwa zawodowego.

— Czy kurator-senior, dziekan, szykuje się do wprowadzenia ostrołęckiej oświaty w XXI wiek?

— To ambitne zadanie, którego nie ukrywam, chciałbym się podjąć. Szczególnie, że nie wszystkie moje przedsięwzięcia zostały sfinalizowane. Dziękuję za rozmowę.

CD ZE STR. 1

zasadne, bo myślenie faktycznie wymaga odwagi, ponieważ ono często narusza powszechne ludzkie mniemania.

Wreszcie, nie musisz zawsze, nauczycielu, tych sprzeczności rozstrzygać, przecież możesz być bezradny; twój uczeń też może być bezradny. Grzechem byłoby ukrywanie wszelkich rozterek i bezradności. Rozterka, a nawet bezradność, jest normalną składową autentycznego ludzkiego życia. Tylko w ekstremalnych warunkach (np. na okręcie podwodnym) nie ma — nie może być — bezradności! **Czyżby!**

Rzeczywistość ludzkiej duszy, ludzkiego umysłu nie jest wolna i nie może być wolna od rozterek i stanów bezradności. Każdy wiek, każda faza rozwoju umysłowego ma jednak swoją miarę dopuszczalnych rozterek; inna jest ta miara dla pierwszoklasisty, inna dla licealisty, inna dla studenta, inna wreszcie dla nauczyciela i intelektualisty.

Nieszczerliwy byłby człowiek, który miałby same rozterki; ten wszakże, kto nie miałby żadnych rozterek nie byłby w ogóle człowiekiem.

Zobowiązanie wobec dobra, czyli zobowiązanie wychowawcze, moralne, tym większe i silniejsze, im młodszego wieku dzieci i młodzieży dotyczy. Jest to zobowiązanie do służenia wzorem wychowawczym (**pozytywnym, dobrym wzorem**) i do dostarczania wzorców wychowawczych (dobrych wzorców, np. czerpanych z literatury pięknej).

I tu od razu kłopot. Przecież literatura nie opisuje wyłącznie dobrych wzorców, bo ona — mówię o wielkiej literaturze — opisuje prawdziwe życie ludzkie — z jego pięknem, dobrem i wzniosłością, ale i z jego brzydota, złem i podłością. Taka jest prawda życia.

Tymczasem nauczyciel-wychowawca (tak jak kapłan, ideolog, polityk...) chce tylko wzorców pozytywnych, ma skłonność do pomijania tej drugiej strony życia i tej drugiej strony sztuki prawdziwej. Ma więc skłonność nauczyciel-wychowawca do zdradzania siebie samego, swego powołania jako rzecznika rzetelności poznawczej.

Taki kłopot, taka rozterka założona jest w tej podwójnej misji nauczyciela — misji wychowawczej i misji nauczycielskiej.

Nauczyciele szkół wyższych, czując dyskomfort płynący z takiej podwójnej roli, odrzucają niekiedy funkcję wychowawczą (bo student jest już człowiekiem dorosłym, wychowawczo ukształtowanym, powiadają), aby w ten sposób bez ograniczeń móc spełniać obowiązek wobec rzetelności poznawczej, wobec **prawdy**.

Motywacja

Zawód to taka działalność w obszarze społecznie użytecznym, która jest warunkiem i sposobem zdobywania środków do życia.

Co robisz? — pyta przechodzień kamieniarza — tłukę kamienie, odpowiada zapytany; co robisz? — pyta drugiego, obok robiącego to samo — **zarabiam na życie** — odpowiada; co robisz? — pyta trzeciego obok — **BUDUJĘ ŚWIĄTYNIĘ!** — słyszy.

Motyw zawodowy reprezentuje drugi z kamieniarzy, ponieważ, i o ile, jego działanie nie ma innego — poza zarabianiem na życie — motywu.

Właściwie wszystkie społecznie potrzebne i użyteczne czynności mogą być wykonywane jako czynności czysto i tylko zawodowe. Piekarz

może wypiekać chleb tylko po to, żeby zarobić; tak samo krawiec dla zarobku tylko może szyć ubrania; tak samo kupiec dla zarobku tylko prowadzący swój sklep; i inżynier budujący drogi czy domy; i kapłan tylko dla pieniędzy świadczący usługi religijne; i nauczyciel tylko ze względu na zarobki uczący cudze dzieci...

W obszarze zawodowym obowiązuje i bodaj uznawana jest za przyzwoitą zasada: **Jaka płaca, takie usługi**. W zawodzie nauczycielskim (wszędzie, a w Polsce szczególnie!) zawodowe usługi nauczycielskie co do ich społecznego znaczenia i co do poziomu ich wykonywania są materialnie nie doceniane, czyli w myśl wyżej sformułowanej zasady zawodowej mogłyby być świadczone na jeszcze niższym poziomie. To twierdzenie o nadwyżce usługi nad uzyskiwaną za nią płacą odnosi się do średniego poziomu tej usługi, nie zaś do świadczeń nadprzeciętnie wysokich.

Znaczy to, że już średnia motywacja pracy nauczycielskiej ma charakter **ponadzawodowy**; motywacja zaś nauczycieli ponadprzeciętnych jest motywacją **nadprzeciętną z powołania**. Znaczy to, że nauczyciele faktycznie nie tylko zarabiają na (skromne!) życie, ale **swoją pracą „budują świątynię!”** Są nauczyciele w wypeł-

jednocześnie jest wyżej od materialnej gratyfikacji oceniana moralnie, co też ma pewne pozytywne znaczenie motywacyjne. Wysoki moralny prestiż społeczny nauczyciela może być pewnym pozytywnym dopełnieniem zbyt niskiej gratyfikacji materialnej jego pracy, pod warunkiem jednak, że kontrast między wysoką oceną moralną a rzeczywistą satysfakcją materialną nie będzie zbyt duży. Gdy kontrast ten staje się zbyt duży, wówczas wysoka ocena moralna się demoralizuje, staje się wręcz urągawiskiem i działa demoralizująco; nie tylko motywacji dobrej pracy nie podnosi, ale wręcz ją niszczy.

Źródło drugie, nauczycielskie: nauczyciel ma do czynienia z dziećmi! Z ich dziecinnyim pięknem, z ich oczekującą pomocy bezradnością i ufnością. Nauczyciel **twarzą w twarz z dzieckiem** wciągany jest w obszar motywacji wyższej/najwyższej, wręcz zmuszany jest do „budowania świątyni”.

Powołanie

Trudność mówienia dzisiaj w Polsce o powołaniu nauczycielskim wynika z tego, że motywy ludzkich działań bardzo się ujednoliciły i dalej się ujednolicią. Motywem wszystkiego

BUDUJĄ ŚWIĄTYNIĘ

nianiu swojego zawodu jako Leśmianowy „*O-błądny szewczyk — kuternoga/ co/ Szyje, wpatrzony w zmór odmęty/ Buty na miarę stopy Boga/ Co mu na imię Nieobjęty!*”

Skąd się bierze ta motywacja z powołania, gdy zawód jest tak skromnie opłacany i gdy warunki pracy są tak ciężkie? W odpowiedzi wymienię tylko dwa źródła tej ponadzawodowej motywacji, jedno ogólnoludzkie, drugie szczególne — nauczycielskie.

Źródło pierwsze, ogólnoludzkie: każdy człowiek (zakładam tu pewną normalność) gdy wykonuje pracę, której efektem jest coś wewnętrznym harmonijnego i społecznie użytecznego, czerpie z tej widocznej harmonii i z tej możliwej użyteczności zadowolenie, potwierdzenie swoich własnych twórczych możliwości, i to mu sprawia radość i motywuje jego wysiłek, nawet jeżeli czynności te wykonywane są w warunkach skądinąd bardzo przykrych. Jeżeli te najogólniejsze warunki społecznej sensowności pracy są spełnione, to nawet katorżnik, jak pisze F. Dostojewski, się do pracy „...zapala, chce ją wykonać zręcznie, sprawniej, lepiej. Ale gdyby mu kazać, na przykład, przelewać wodę z jednego kubka do drugiego, a z drugiego do pierwszego, tłuc piasek, przenosić kupę ziemi z jednego miejsca na drugie i z powrotem — sądzą, że więźniów by się powiesił po kilku dniach...”

A przecież, mimo słusznie krytykowanych warunków pracy nauczycieli, nie można ich z katorżnikami porównywać. Ich praca jest skromnie (zbyt skromnie!) gratyfikowana materialnie, ale

i wszystkich stały się i stają się **pieniądze, pieniądze, pieniądze...** W tych warunkach namawianie nauczycieli do pracy bezinteresownej lub nad-interesownej (**praca z powołania jest bowiem pracą bezinteresowną lub nad-interesowną**) jest ryzykowne, może być wręcz nieprzyzwoite.

Toteż na początku swojej wypowiedzi nie namawiałem do misjonarstwa nauczycielskiego, nie! Ja tylko stwierdzałem fakt, mówiłem, że nauczyciele polscy faktycznie pracują w części (w istotnej części!) z powołania, więc pełnią misję, budują świątynię. W pewnej mierze nawet twierdziłem, że **człowiek inaczej nie może**. Człowiek działa z motywów interesownych i inaczej być nie może, bo bez spełniania się interesownej motywacji człowiek nie mógłby utrzymać się przy życiu. Człowiek działa także z potrzeby działania, z potrzeby działania twórczego, które — samo przez się — przynosi mu radość. **Działanie interesowne czyni życie możliwym, radość działania twórczego czyni życie potrzebnym.** Tamto warunkuje i umożliwia życie, to sprawia, że **chce się żyć!**

*

Nie namawiałem więc na początku do bezinteresowności, stwierdzałem ją tylko **jako fakt** ludzkiego życia, i jako fakt życia nauczycielskiego, stwierdzałem tę bezinteresowność **jako potrzebę** ludzkiego życia, a także jako potrzebę nauczycielskiego zawodu. Znaczy to, że życie prawdziwie ludzkie nie może się zmieścić w gra-

nicach żadnego zawodu, rozumianego jako usługa za odpowiednią (proporcjonalną do usługi) zapłatę i **jako** zapłata za odpowiednią (proporcjonalną do zapłaty) usługę. Tym mniej może się w takich ramach zmieścić działalność nauczycielska.

*

Myślałem kiedyś, że każda robota może być łatwa lub trudna w zależności od tego, czy się ją wykonuje byle jak (wtedy jest łatwa, sądziłem), czy też się ją wykonuje dobrze, doskonale (wtedy jest trudna, jak mi się wydawało). Sprzeciwił mi się pewien mądry i doświadczony krawiec, twierdząc coś wręcz przeciwnego: robota wykonywana byle jak, twierdził, jest robotą bez wewnętrznej radości, wykonywana jest z musu, niewolniczo, a przez to jest katorżna z natury. Robota zaś wykonywana dobrze, doskonale potwierdza kunszt wykonującego ją i daje mu bezpośrednią radość; przynosi komuś pożytek i radość, a pośrednio dodatkową satysfakcję wykonawcy. Tak wykonywana robota wytwarza także radosną motywację jej dalszego doskonalenia, którego trud (bo bez trudu niczego wartościowego się nie osiąga) jest przez tę radość pomniejszany, może być wręcz niedostrzegany, jak by mimowolny. Trud dobrej roboty pomniejszany jest przez radość sukcesu. Kolarz, zwycięzca wyścigu, zapytywany przez dziennikarkę, czy jest zmęczony, odpowiedział: Proszę Pani, zmęczenie zakończone sukcesem różni się zasadniczo od zmęczenia zakończonego porażką. Tak, to prawda, zmęczenie sukcesu ginie jakby słumione radością.

Przeciwnie się rzeczy mają z trudem źle wykonywanej roboty. Bo przecież źle wykonywana robota też musi być jednak jakoś wykonywana, a więc ona także wymaga trudu. Z tym, że efekt jest tu marny, inni to widzą, ba — sam wykonawca także to widzi. Trud marnie wykonywanej roboty uwielokrotnia się w ten sposób.

Wnoszę zatem, że **nie opłaca się marnować sił na źle wykonywaną robotę.**

*

A co powiem, gdy ktoś wskaże mi bez trudu wiele, bardzo wiele przykładów ludzi udających społecznie pożyteczne działania, pozorantów, kombinatorów, knajaków, którzy w taki sposób zyskują fortuny i godności, a jednocześnie wcale dobrze się z tym czują, co na to powiem? **Nic nie powiem, będę zakłopotany i zawstydzony.** Może powiem tylko, że chore są społeczne stosunki, które premiuja takie kręćtwa.

Może powiem jeszcze, że ludzie osiągający materialną, a nawet także prestiżową satysfakcję życiową w sposób nieuczciwy, nie mają wewnętrznego spokoju moralnego, nie żyją w moralnym dyskomforcie. Ten argument może jednak niewielu przekonywać, bo i ja sam wypowiadam te słowa ze słabym przekonaniem.

Mógłbym jeszcze dodać, że — mimo to, i wbrew widocznym sukcesom materialnym i prestiżowym osiąganym niecznymi sposobami — każdy rodzic marzy o tym, by jego dzieci osiągały materialną pomyślność i społecznie uznane **w sposób godziwy!** Tego marzenia każdego rodzica jestem pewien! A czego każdy człowiek życzy swojemu dziecku, tego też życzy samemu sobie! Życzy sobie, życzyłby sobie, ale gdy mu realizacja wysokich aspiracji nie wychodzi, wtedy nader często idzie na skróty, niestety!

ZDZISŁAW CACKOWSKI

*) Wykład inauguracyjny w Kolegium Nauczycielskim w Radomiu. Autor jest profesorem filozofii w UMCS w Lublinie.

Śladem naszych publikacji

PECHOWA TRĄBKA

„Serdecznie dziękujemy za pomoc, która przyczyniła się do pomyślnego zakończenia trwającej ponad rok sprawy” — napisali do nas Krystyna i Bolesław Synajewscy ze Skierniewic. Sprawa opisana przez nas w artykule pt. „Pechowa trąbka” („Głos Nauczycielski” nr 10) z br. dotyczyła ich syna Roberta, który jako uczeń szkoły muzycznej ćwiczył w domu grę na trąbce. Zirytowany tym muzykowaniem mieszkający trzy piętra wyżej sędzia, Grzegorz Salamon, zawiadomił Rejonową Komendę Policji w Skierniewicach, że Robert zakłóca spokój lokatorom. Pod koniec wrześ-

nia ubr. chłopiec otrzymał postanowienie Sądu w Skierniewicach, Wydział Rodzinny i Nieletnich, o wszczęciu postępowania wyjaśniającego o czyn karalny z art. 51 Kodeksu Wykroczeń. W czerwcu sprawę rozpatrywał Sąd Rejonowy w Łodzi, Wydział Rodzinny i Nieletnich, na prośbę rodziców, którzy chcieli zadbać o bezstronność wyroku. Po zapoznaniu się z zebrany materiał sąd postanowił umorzyć postępowanie. W uzasadnieniu stwierdził, że w działaniu Roberta Synajewskiego cyt.: „brak jest znamion wykroczenia z art. 51 Kodeksu Wykroczeń. Dla bytu tego wy-

kroczenia potrzeba, by sprawca krzykiem, hałasem, alarmem lub innym wybrukiem zakłócił spokój i porządek publiczny lub spoczynek nocny. Działanie nieletniego Roberta Synajewskiego nie spełnia żadnej z tych przesłanek. Przede wszystkim działania tego nie można utożsamiać z wybrukiem. Zgodnie z doktryną, wybruk to zachowanie w sposób rażąco naruszające normy współżycia społecznego, umyślne okazywanie przez sprawcę lekceważenia dla tych norm. Tymczasem nieletni grając na trąbce nie działał z zamiarem naruszenia norm społecznych, a po prostu odrabiał za-

dane mu przez nauczycieli lekcje i starał się robić to w sposób jak najmniej uciążliwy dla sąsiadów (żeby wytłumić głos trąbki, grał do otwartej szafy w pokoju, w którym nie ma urządzeń wentylacyjnych). Zgodnie z treścią art. 51 kw skutkiem wybruku sprawcy musi być zakłócenie spokoju publicznego lub ciszy nocnej. Miejsce publiczne w doktrynie jest określone jako miejsce dostępne dla bliżej nie określonej liczby osób. Budynek nie jest takim miejscem, gdyż przebywają w nim tylko określone osoby — zamieszkujące w tym budynku. Cisza nocna trwa od godziny 22.00 do 6 rano. Nieletni Synajewski ćwiczył grę na trąbce w godzinach popołudniowych najpóźniej do godz. 21.00. Żaden więc ze skutków, który musi być wynikiem działania sprawcy dopuszczającego się wybruku określonego w art. 51 kw, nie nastąpił w związku z grą nieletniego na trąbce. **Nieletni Synajewski**

nie dopuścił się więc wykroczenia z art. 51 kw, gdyż działanie jego nie spowodowało skutków (zakłócenia spokoju publicznego lub ciszy nocnej) stanowiących warunek karalności z tego przepisu. Dlatego też należało na mocy art. 21 par. 2 upn postępowanie w sprawie umorzyć, bowiem zgodnie z art. 1 pkt. 2 tej ustawy przepisy ustawy stosuje się do nieletnich, którzy dopuścili się po ukończeniu 13 lat, a przed ukończeniem 17 lat czynu karalnego, natomiast **nieletni Synajewski czynu karalnego nie popełnił.**”

Być może cytowany fragment postanowienia Sądu pomoże innym rodzicom muzykującym dzieci. I na koniec — cała ta „przygoda z trąbką” kosztowała państwa Synajewskich — rencistów ponad 1700 zł. Teraz czeka ich spłacanie zaciągniętego u znajomych kredytu.

IZA KUJAWSKA



Jak zachęcić nauczycieli do mistrzostwa zawodowego? Co powinno ich pobudzać do wspinania się na szczyty pedagogicznego Olimpu?

GRA POZORÓW?

Na pytania te próbował odpowiedzieć przedstawiciel Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli Komisji Pedagogicznej ZG ZNP oraz zaproszeni goście podczas konferencji pt. „Mechanizmy stymulujące pracę zawodową nauczycieli”.

Być może nie trzeba byłoby zwoływać takiej konferencji, gdyby nauczyciele zarabiali dobrze i do szkolnictwa trafiali w wyniku selekcji pozytywnej. Jednak zdaniem **Kazimierza Burtnego**, przewodniczącego Komisji Pedagogicznej, obecnie gdy rozpoczyna się reforma programowa, której powodzenie będzie zależało przede wszystkim od postawy nauczycieli, nie można pominąć mechanizmów stymulacji zawodowej. Ale jakich?

— Nie ma u nas żadnych mechanizmów stymulacji zawodowej nauczycieli — stwierdził **Włodzimierz Paszyński**, kurator warszawski. — Stopnie specjalizacji, nagrody, dodatki motywacyjne itp. to tylko działania magiczne, z których nic nie wynika. Weźmy stopnie specjalizacji. Sprawę znaną i omawianą od lat. Jak twierdzi szef stołecznej oświaty, najwybitniejsi nauczyciele, którzy dochowali się licznych laureatów konkursów i olimpiad przedmiotowych, stopni tych z reguły nie mają, bo brak im czasu na ich zdobywanie. Zatem nie są one odzwierciedleniem mistrzostwa pedagogicznego. A nawet wprost przeciwnie, ci, którzy zdobyli stopnie specjalizacji, funkcjonują w szkole jako postaci mało znaczące.

Dlaczego więc zabiegają o stopnie, skoro ich ranga jest tak niska? Wypowiedzi przytoczone przez **Wandę Chmielińską**, sekretarza Głównej Komisji Stopni Specjalizacji Zawodowej napawiają smutkiem: „Robię ten stopień, bo boję się, że mnie dyrektor zwolni”; „Robię ten stopień, bo wydaje mi się, że mój dorobek wart jest pokazania jeszcze komu”; „WOM-y są zainteresowane, żeby ludzie byli na kursach, ...każą za nie płacić... jak ten kurs się zrobiło, człowiek jeździł, trochę wydał, nie wszystko jest zrekompensowało, wymagana jest forma doskonałości, to człowiek pozierał te papierki...”.

Zdaniem kuratora warszawskiego, również tzw. dodatki motywacyjne nie odzwierciedlają jakości pracy nauczycieli, ponieważ prawie wszyscy dyrektorzy przydzielają je „po równo”, obawiając się, że gdyby je różnicowali, to mogliby wywołać niesnaski i kłótnie w gronie pedagogicznym. Zawsze ktoś czułby się skrzywdzony, niedoceniony. Lepiej więc nie podejmować decyzji niepopularnych.

Zawyżone oceny

— Wątpliwości budzą także oceny pracy — dodała **Janina Zawadowska**, dyrektorka CODN. — Ponad 80 proc. nauczycieli w Polsce ma ocenę wyróżniającą i szczególnie wyróżniającą, co wydaje się mało prawdopodobne, bowiem oznaczałoby to, że w tym zawodzie pracują prawie same znakomitości. W odczuciu społecznym wizerunek stanu nauczycielskiego nie przedstawia się tak różowo. Oczywiście wiemy, że dyrektorzy zawiązują te oceny świadomie. Nie chcą zamykać nauczycielom drogi do nagród, stopni specjalizacji itp. Jest w tym coś nienormalnego.

— Ale sprawa oceniania nauczycieli jest — jak wiadomo — bardziej złożona. Jak wynika z badań ankietowych przeprowadzonych przez Pracownię Informacji Pedagogicznej w Wojewódzkim Ośrodku Metodycznym w Zielonej Górze pod kierunkiem **Zofii Borys**, przewodniczącej Sekcji Kształcenia i Doskonalenia Nauczycieli ZNP, wielką wagę do oceny pracy przywiązują głównie młodzi nauczyciele, ponieważ chcą dobrze wypaść zarówno w oczach dyrektora, jak i całej rady pedagogicznej. W zasadzie tylko oni traktują ocenę jako czynnik stymulujący. Dlatego zgłębiają literaturę pedagogiczną, czytają nowości wydawnicze, starają się wprowadzać nowe metody nauczania.

— Ale już ci młodzi nauczyciele zauważają, że oceny bywają nieobiektywne i mają pozamerytoryczne uwarunkowania. Wszystko zależy od postawy dyrektora. Jaki on ma stosunek do innowacji pedagogicznych, czy lubi twórczy zamęt w swojej szkole? Jeśli jednak woli on zachęcać utartymi szlakami, to każdy ambitny nauczyciel usiłujący wdrażać nowe rozwiązania będzie burzył jego rutyniarski spokój. Z pewnością

cią nie wystawi on niespokojnemu duchem pedagogowi wysokiej oceny.

Niepokoi również i to, że — jak wynika z powyższych badań — dyrektorzy stosują odmienne kryteria oceniania nauczycieli. Choć sprawę tę regulują przepisy, to jednak szefowie szkół mają swoje sposoby oceniania nauczycieli. Jedni oceniają ich za tzw. całokształt, inni za jakiś element pracy pedagogicznej. Są też tacy dyrektorzy, którzy wystawiają noty nauczycielom nie informując ich o tym, że są obserwowani i oceniani.

Również hospitacje budzą kontrowersje. Ponieważ dyrektor z reguły uprzedza o swojej wizycie na lekcji, przemienia się ona — jak określiła jedna z ankietowanych osób — w mały teatr, w którym wszyscy starają się jak najlepiej zagrać swoje role. Jeśli nauczyciel jest dobrym aktorem, to z pewnością otrzyma wysoką ocenę. Tylko czemu ma służyć ta gra pozorów? Wielu pedagogów, zwłaszcza starszych, dystansuje się od ocen wystawianych przez dyrektora. Wyżej cenią sobie autorytet, jaki mają wśród uczniów oraz sukcesy pedagogiczne, zwłaszcza te, które mają konkretny wymiar, jak dobre miejsca uczniów w konkursach i olimpiadach przedmiotowych.

Mimo to nauczyciele chcą być oceniani i to nie tylko raz czy dwa razy w roku, ale na co dzień, w sposób nieformalny. Pragną, aby dyrektor dostrzegał ich nawet najmniejsze sukcesy, inicjatywy, pomysły. Właśnie takie uwagi dyrektora wypowiedziane mimochodem, na korytarzu, w pokoju nauczycielskim, działają na nauczycieli stymulująco.

Za wystugę lat

A czy zachęcają ich do lepszej pracy nagrody dyrektora, kuratora, ministra? Niestety, rzadko kiedy przyznawane są one zgodnie z zarządzeniem, to jest za wybitne osiągnięcia pedagogiczne. Na ogół wręczane są za wystugę lat, z okazji przejścia na emeryturę, za to, że ktoś przez 30 lat wykonywał swoje obowiązki służbowe w miarę poprawnie, nie spóźniał się, był układny, nie stwarzał problemów.

— To chwalebne — skomentował **Włodzimierz Paszyński**. — Ale takie zachowanie wynika z umowy o pracę, jest więc czymś zwyczajnym i na nagrodę nie zasługuje.

Smutne wnioski warszawskiego kuratora na temat nagród potwierdziły się w badaniach ankietowych przeprowadzonych przez **Zofię Grabowską-Andrijew** wśród blisko 400 nauczycieli województwa pińskiego. Ankietowani mieli ambiwalentny stosunek do nagród pieniężnych. Satisfakcję moralną dawał im sam fakt przyznania nagrody. Wysoko sobie cenią sam dokument z podpisem ministra, kuratora czy dyrektora. Natomiast dołączona do niego gratyfikacja finansowa była określona jako „jalmużna”, „kwota poniżająca”, „kwota uwłaczająca godności”.

Szczególnie dotyczy to nagród dyrektora, które w większości szkół zupełnie się zdewaluowały i przestały pełnić funkcję stymulującą. — Żadnych wymagań i kryteriów — skwitowała **Zofia Grabowska-Andrijew**. — **Wielu dyrektorów woli obdzielić skromnymi nagrodami prawie wszystkich nauczycieli według zasady „po równo”, niż wyróżnić najlepszych większymi sumami, bo to może skłócić grono pedagogiczne.**

W wielu szkołach nagroda dyrektora pełni rolę wynagrodzenia za prowadzenie niepłatnych zajęć pozalekcyjnych. Szefowie wyjaśniali, że gdyby nie płacili nauczycielom w ten sposób, to nikt by się nie zgodził na prowadzenie kółek przedmiotowych, kół zainteresowań itp. W jeszcze innych placówkach ustalana jest po prostu kolejka. Nagrody przyznawane są za wystugę lat,

z tego tytułu, że ktoś przechodzi na emeryturę lub dlatego, że dawno jej nie dostał albo za to, że ukończył studia.

— Przejrzałam setki wniosków o nagrody — dodała **Zofia Grabowska-Andrijew**. — Bardzo rzadko w uzasadnieniach podawano informacje o innowacyjnej działalności nauczycieli. Odnoszę wrażenie, że obecnie zanika świadomość potrzeby popierania postaw twórczych.

Nic więc dziwnego, że tylko jedna trzecia ankietowanych uważa, że nagrody pełnią w ich karierze pedagogicznej rolę stymulującą. Ankieta ujawniła niestety pewną hipokryzję nauczycieli. Pytani o to, za co powinni otrzymywać nagrody, na pierwszym miejscu wymieniali właśnie osiągnięcia nowatorskie, sukcesy uczniów na olimpiadach i dobre wyniki pracy dydaktycznej. Ale gdy przechodzili od teorii do praktyki, to wówczas pojawiały się wypowiedzi w rodzaju „nagrada po 30 latach pracy należy mi się jak psu zupa”.

Inna kategoria wyróżnień, która również budzi kontrowersje, to nagrody wójta, burmistrza czy prezydenta miasta. Przyznawane są one na przykład dyrektorom niemal wyłącznie za ekonomiczne wyniki pracy szkoły. Szef placówki ma więc interes, żeby oszczędzać choćby na zastępstwach — skwitowała gorzko **Zofia Grabowska-Andrijew**.

— **Niestety, w wielu gminach obserwujemy uwójtowanie czy uburmistrzowanie oświaty** — dodał **Wojciech Adaszewski**, prezes Okręgu ZNP w Koninie. — Polega ono na tym, że przedstawiciele gminy zarządzają placówkami oświatowymi w myśl zasady „ja, wójt, wiem najlepiej”. Są oni na bakier z prawem. Jeśli je stosują, to według własnej interpretacji.

Wojciech Adaszewski uważa, że skutki owego uwójtowania oświaty widać już w wielu gminach gołym okiem. Dyrektorzy szkół stali się konfor-

mier **Paszyński**. — Powinniśmy więc stworzyć możliwości awansu zawodowego, wprowadzając nowe struktury szkolone.

Szef stołecznej oświaty ma na myśli zespoły międzyprzedmiotowe, na przykład nauk przyrodniczych, ścisłych, humanistycznych, językowe, na czele których stałoby doświadczeni nauczyciele o dużej wiedzy zarówno merytorycznej, jak i metodycznej. Do najważniejszych ich obowiązków należałoby doskonalenie zawodowe nauczycieli, co przydałoby się zwłaszcza teraz, gdy zaczynamy wdrażać reformę programową. Nauczyciele ci — w każdej szkole byłoby ich czterech—pięciu — wypełniali by lukę między dyrektorem a szeregowymi nauczycielami. Mieliby zmniejszone pensum, chodzili na hospitacje i pełnili funkcję doradców metodycznych opiekujących się na co dzień podległymi im nauczycielami. W ten sposób usankcjonowana byłaby pozycja nauczyciela-mistrza, bez którego nie można wyobrazić sobie dobrej szkoły. Ale jest pewien szkopuł. Z takim stanowiskiem musiałaby łączyć się odpowiednia gratyfikacja finansowa.

Inne formy awansu zawodowego zaproponował **Jerzy Surman**, prezes Okręgu ZNP w Katowicach, przypominając swoich dawnych mistrzów ze studiów polonistycznych w Krakowie, **profesorów Juliusza Kleinera, Zenona Klemensiewicza, Kazimierza Wykę i innych. Wszyscy oni zaczęli pracę w szkołach średnich i na zasadzie naturalnego awansu przenieśli się na uniwersytet.**

— Dlaczego taką drogą nie mogą iść dzisiaj najwybitniejsi nauczyciele szkół średnich — pyta **Jerzy Surman**. — Ileż talentów zgubiliśmy unie-możliwiając im robienie kariery naukowej. Skorzysztali by na tym przede wszystkim same uczelnie, cierpiące obecnie na niedobór wartościowych pracowników naukowych. I czy to nie paradoks, że na wyższych uczelniach, w tym pedagogicznych, zawodu nauczycielskiego uczą ludzie, którzy nigdy w szkole podstawowej czy średniej nie pracowali.

Jerzy Surman zaproponował, abyśmy skorzystali z francuskiego modelu awansowania nauczycieli. We Francji bowiem, nauczyciele zdobywając kolejne stopnie wtajemniczenia zawodowego zyskują prawo do nauczania na coraz wyższych szczeblach szkolnictwa. Najlepsi ze szkół powszechnych przechodzą do średnich. Ci, którzy uzyskali prawo nauczania w liceum, najpierw uczą w klasach niższych. W ich przypadku awans oznacza prawo wykładania w klasach maturalnych. Najlepsi spośród tych ostatnich przechodzą do pracy na wyższych uczelniach. Nauczyciel francuski przechodząc te wszystkie szczeble zyskuje materialnie i moralnie.

— A u nas nauczyciele nie mają możliwości choćby zrobienia doktoratu i to nawet na uczelniach pedagogicznych — oświadczył **Jan Gołąb**, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 3 w Zdzieszowicach, woj. opolskie. — Chodzi o doktoryzowanie się z dziedzin, które choć trochę mają wspólne z dydaktyką i nauczaniem. **Nauczyciel, który chciał napisać pracę na temat dydaktyki matematyki był odsyłany z uczelni do uczelni, z wydziału na wydział i nie znalazł promotora, bo okazało się, że wyższe szkoły takimi dziedzinami się nie zajmują.**

Ta olbrzymia przepaść między uczelniami wyższymi a szkolnictwem niższego stopnia budzi zdziwienie tym większe, że przecież obydwie działy edukacji znajdują się obecnie w jednym resorcie. — Powinno się więc pogodzić autonomię wyższych szkół z polityką edukacyjną państwa — stwierdził **Kazimierz Tokarski**, przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego ZG ZNP.

Uczestnicy konferencji widzieli także potrzebę reaktywowania dawnych rad postępu pedagogicznego, konkursów nowatorów, odczytów pedagogicznych etc. Właśnie te formy chyba najbardziej pobudzały nauczycieli do większej aktywności zawodowej. Zatem zmiany organizacyjne potrzebne są całemu resortowi edukacji.

Niezbędne są także pieniądze. **Gdyby dyrektorzy szkół mogli się skupić na pracy pedagogicznej, a nie na ratowaniu swojej placówki przed bankructwem, to z pewnością przedstawione wyżej mechanizmy stymulacji zawodowej nie przybrałyby tak karykaturlnego charakteru.** — I — jak zauważył **Antoni Gnida**, prezes Oddziału ZNP w Krośnie — nie byłoby też takich anomalii, że nauczyciel za I stopień specjalizacji zawodowej dostaje miesięcznie tyle pieniędzy, ile mechanik zmieniający głowicę baterii zlewozmywaka w ciągu dziesięciu minut.

Potrzebne są także nowe, bardziej subtelne stymulatory, odmienne na każdym etapie rozwoju zawodowego nauczycieli. Jak przypomniał **Kazimierz Burtne**, innych bodźców i zachęt potrzebuje nauczyciel młody, znajdujący się w tzw. fazie wzorców metodycznych i zupełnie innych pedagog, który osiągnął najwyższy etap swego rozwoju, tzw. fazę twórczości.

DOBRE WIADOMOŚCI!
SĄ TACY CO MAJĄ
GORSZYCH NAUCZYCIELI..



mistami i przyjęli postawę niesprzeciwiania się władzom gminy, i żeby utrzymać w ryzach „niesfornych” nauczycieli, sami zaczęli rządzić szkołami po dyktatorsku. **Z kolei nauczyciele lękając się utraty pracy (w małych miastach i na wsiach jest zwykle duże bezrobocie) przestają walczyć nie tylko o należne im przywileje, lecz całkowicie zamykają się w sobie.** Milknięcie rad pedagogicznych to — zdaniem konińskiego prezesa — jeden ze skutków patologicznej realizacji koncepcji usamorządowania oświaty, zwłaszcza wiejskiej i małomiasteczkowej. W tej sytuacji nie ma mowy o prawidłowym funkcjonowaniu mechanizmów stymulacji zawodowej — twierdzi **Wojciech Adaszewski**.

Nie trzeba wymyślać prochu

A zatem pesymizm, czarna rozpacz? Gdzie znaleźć drogi wyjścia z impasu? Co należy zrobić, żeby przełamać kryzys zawodu nauczycielskiego? Kurator warszawski i dyrektorka CODN zaproponowali skorzystanie ze wzorów zagranicznych, głównie brytyjskich.

— **W naszym systemie oświatowym nauczyciel nie ma możliwości awansu poza administracyjnym, to jest z szeregowego pracownika na dyrektora** — powiedział **Włodzi-**

ICH DEKALOG

Im dłużej pracuję w szkole, tym mocniej utwierdzam się w przekonaniu, że aby wychowywać, trzeba mieć w sobie pokorę pilnego ucznia.

Trzeba też być asertywnym: otwarcie wyrażać przekonania, egzekwować własne prawa — zachowując szacunek dla praw innych, umieć oprzeć się naciskom, bez agresji i żalu mówić „nie”. Należy też znać swoje słabe i mocne strony.

Jeśli nasi wychowankowie mają być perfekcyjni w działaniu — dajmy im tego wzór. Jeśli pragniemy, by byli szczęśliwi, wierzyli w sukcesy i osiągnęli je, nauczmy ich tego!

Pamiętajmy, że powinniśmy być autorytetem wychowawczym tu i teraz, w świecie konkretnej mody na nowy styl bycia, ubiór, muzykę, język, idoli, na inny sposób spędzania wolnego czasu i okazywania uczuć. Spróbujmy umieć towarzyszyć młodym, uczyć się od nich, dotrzymywać im kroku!

Jestem szczęśliwą wychowawczynią absolwentów warszawskiej podstawówki, której — z ręką na sercu twierdząc — przysporzyli jej wielu powodów do dumy. Byli pracownicy, kulturalni, rzetelni, twórcy. **W klasie działań rzecznik, obowiązywał też wspólnie wymyślony „kodeks szczęśliwego nauczyciela i ucznia”.** Umieszczony na ścianie pracowni, powstał dzięki „burzy mózgów” klasowego aktywu. Spotykaliśmy się potem kilkakrotnie, by nadać mu kształt ostateczny.

Zawierał czytelne przesłanie, stanowił jedną z metod integrowania klasowego zespołu, a przez czas nauki był punktem odniesienia przy podejmowaniu działań, rozwiązywaniu konfliktów.

Uczniowie klasy VIIIb zostawili ten zbiór prawd oczywistych młodszemu kolegom. Mam nadzieję, że będzie im dobrze służył.

Realizację zadań wychowawczych ułatwił mi także pomysł wręczenia wizytówek, raz w miesiącu lub też co dwa miesiące ode mnie i od zespołu klasy w formie pochwały lub zachęty. Tak więc uczniowie czytali: „Widzisz, warto się starać” „Gratuluję świetnego przygotowania do lekcji” „Wierzę, że potrafisz więcej nie popełniać tego błędu” „Jesteś przecież dobry” „Uśmiechnij się; Na pewno poradzisz sobie z tą sprawą” „Odwagi w wypowiedaniu. Uwier — jesteś twoimi przyjaciółmi”...

Bileciki te, gromadzone przez 5 lat, w ozdobionej z fantazją kopercie, opatrzone na odwrocie szczegółową informacją oraz datą, stanowią ciekawy dokument zmiany postępowania uczniów i myślę, że będą miłą pamiątką wspólnej pracy. Od rozdania kopert i przeglądania ich zawartości rozpoczęło się też każde spotkanie z rodzicami.

Niemal przez pięć lat klasowi poeci pisali wiersze, prezentowali je w programach „5-10-15” warszawskiej telewizji i na antenie radiowej jako „Dedykowane Warszawie”. Uczniowie uczestniczyli w wielu realizowanych na żywo audycjach Radia Bis „Nie-

działa dla Was”. Wpisani są do telewizyjnej księgi rekordów, a to z powodu wydawania w klasie 6 tytułów gazetek. (Egzamin do szkół ponadpodstawowych wielu z nich napisało na ocenę wyższą niż uzyskali na świadectwie!).

Wielokrotnie sukcesy kl. VIIIb ze Szkoły Podstawowej nr 67 w Warszawie prezentowane były w lokalnej i ogólnopolskiej prasie. Dzieci współpracowały z wieloma organizacjami, ale szczególnie ich dumę stanowiła przyjaźń z PK Unicef, zawarta dzięki udziałowi w jego niemal wszystkich wspólnych akcjach kierowanych do młodzieży szkolnej całego kraju.

Na początek, w 1993 r. przystąpiliśmy do I edycji ogólnopolskiego konkursu ekologicznego PK UNICEF „Świat jest wielką rodziną”. Przygotowaliśmy wiele prac i... zwyciężyliśmy, a nagroda, dwutygodniowy pobyt na obozie ekologicznym w Mszanie Dolnej (1994 r.), potwierdziła prawdę, że trzeba być perfekcyjnym w działaniu, należy realizować krok po kroku wcześniej opracowany plan i warto wierzyć w sukces.

Wywiady, obecność w programach dziecięcych TV i radia stanowiły dodatkowe wyróżnienia, były też zachętą do podejmowania nowych wyzwań. W 1996 r. opracowaliśmy strategię, która pozwoliła szkole zająć I miejsce w innym konkursie PK UNICEF „Jeden Wspólny Świat” i uzyskać nagrodę 5000 zł.

W czerwcu br. po raz drugi nasz plan działania doprowadził do zajęcia I miejsca w II edycji tego konkursu. Znowu szkoła wygrała 5000 zł, a nas cieszyła świadomość, że rozprawdzone karty świąteczne przyniosły najwięcej funduszy na pomoc dzieciom w krajach objętych wojną, w których nasi rówieśnicy zamiast uczyć się i bawić, boją się, walczą, cierpią i giną.

Tak więc klasa specjalizowała się w... wygrywaniu konkursów, a także w ich organizowaniu, czyli inaczej mówiąc — w planowaniu strategii działania uwieńczonych sukcesem. Przyznaję, poważna praca połączona ze świetną zabawą.

W ciągu pięciu lat zwyciężaliśmy wielokrotnie, zdobywając niezwykle nagrody. Był niemal bezpłatny, dwutygodniowy pobyt w Lido di Spina we Włoszech, jako nagroda biura podróży „GloboTour” za „Najlepsze świadectwo 1995” (II miejsce za średnią 4.67) i wiele nagród, upominków wycieczek od „Burger-Kinga”, którego klasą byliśmy przez cały 1995 r.

Wszystkie wydarzenia opracowane są w 5 ogromnych tomach fotokronik. Albumy i dokumentacja innych ciekawych, a nie związanych z konkursami działań klasy, prezentowane w dniu 40-lecia szkoły, ledwie pomieściły się na sześciu szkolnych stołach. Było co oglądać!

A zaczęła się ta niezwykła przygoda wychowawcza od pomysłu — żeby było inaczej. Psychoterapeutka **Barbara Janiec opracowała w 1992 r. program ćwiczeń relaksacyjnych i treningu mentalnego, który nazwała „Życie bez lęku”.** Przez dwa lata systematycznie, raz w tygodniu spotykała się z całą klasą, by wykorzystując ciekawe techniki, uczyć wiary w siebie, akceptacji wad, tolerancji, życzliwości, spokoju, pogody ducha. Bo tego naprawdę można i warto uczyć.

Nowe umiejętności dzieci pozwoliły mi równolegle realizować własny innowacyjny program wychowawczy, który wraz z programem Basi Janiec, jako całość, pod wspólną nazwą „Życie bez lęku” zaprezentowałyśmy na warszawskim Forum Innowacji Pedagogicznych w czerwcu 1996 r.

Tak więc na początku był niekonwencjonalny program i pierwszy sukces przemysłowej strategii działania w konkursie PK UNICEF. A potem już działało się dobrze i... jeszcze lepiej! Do współpracy włączyli się natchnieni duchem działania wspaniali rodzice i dokonywaliśmy rzeczy pozornie niemożliwych, a pięć wspólnie przeżytych lat wykształciło w nas twórcze postawy, wynikające z oczywistego faktu bycia rodzicem i wychowawcą.

W tym miejscu muszę powiedzieć — dziękuję Wam i gratuluję! Jestem podbudowana osiągnięciami mojej klasy. Rozstaliśmy się bez łez, z wiarą w nowe sukcesy i oczywiste jest dla nas, że będziemy nadal razem, chociaż inaczej niż przez 5 cudownych lat. Każdy z nas rozpoczął nowy etap kształcenia.

W sierpniu — na kursie kreatywności w Podlesicach — spotkałam się z ludźmi, których niezwykle pasje utwierdziły mnie w przekonaniu, że wykonuję najpiękniejszy zawód — pedagoga ze specjalnością nie tylko nauczyciela języka polskiego, ale przede wszystkim wychowawcy. Wspólne bycie ze sobą, ciekawe warsztaty, dyskusje, niekonwencjonalne działania — pomogą mi z pewnością w znalezieniu odpowiedzi na ciągle otwarte dla mnie ważne pytanie: jak

„Dziesięć przykazań szczęśliwego nauczyciela i ucznia”:

- Kochaj ucznia i nauczyciela swego — jak siebie samego;
- Bądź tolerancyjny (czytaj: skromny, wyrozumiały, przepełniony dobrocią, pozbawiony pychy);
- Naucz się innych słuchać uważnie — siebie zaś krytycznie;
- Mów otwarcie co czujesz i pamiętaj: „są słowa, co zamykają rozmowę — jak żelazne drzwi” (A. Dumas);
- Wiedza to potęga. Chciej być wielki i uwierz w sukces;
- Pamiętaj, to nie sztuka przebywać wśród mądrych i łagodnych, uczyć tylko obowiązkowych i pracowitych;
- Jesteś niepowtarzalny! Szanuj więc inność. Gdybyśmy byli tacy sami, byłoby nam ze sobą nudno;
- Zawsze otwarcie przyznawaj się do błędów. Nie ma ludzi doskonałych;
- Wprawdzie milczenie jest złotem, ale dopiero aktywność na lekcji przysporzy ci bogactwa;
- Pamiętaj, lekcja to czas przeznaczony wyłącznie na naukę, do której bądź solidnie przygotowany.

być dobrym wychowawcą, szczególnie teraz, gdy polską szkołę czeka wiele zmian?

A tymczasem Kinga — moja była uczennica, a obecnie licealistka, zaangażowana w prace samorządu uczniowskiego, poszukuje ciekawych tematów na godzinę wychowawczą, a Magda — także uczestnicząca w pracach samorządu, ma fantastyczny pomysł, jak pomóc niepełnosprawnym dzieciom w naszej dzielnicy i kalekim artystom ze Stowarzyszenia Amun w Raciborzu...

ELŻBIETA WASIAK-KOWALSKA

ZAWIADOMIENIE

UPRZEJMIE INFORMUJEMY SZANOWNYCH KLIENTÓW, ŻE NA MOCY USTAWY Z DNIA 31 STYCZNIA 1995 R. O ZNAKACH TOWAROWYCH (DZ.U. NR 5 POZ. 17, Z PÓŹNIEJSZYMI ZMIANAMI) ZOSTAŁ ZAREJESTROWANY PRZEZ URZĄD PATENTOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ ZNAK TOWAROWY:

CEZAS PRZEDSIĘBIORSTWO ZAOPATRZENIA SZKÓŁ,
siedziba Warszawa, Polska.

ELEMENT GRAFICZNY:



kolor znaku
towarowego:
biały, zielony.

ŚWIADECTWO OCHRONNE NR 95193

ZAPRASZAMY PO ZAKUPY DO NASZYCH PUNKTÓW:

* **Warszawa, ul. Z. Słomińskiego 1**
tel. centr. **635-17-70**; tel./fax **831-28-29**

- | | |
|--------------------------------|--------------------------|
| — pomoce dydaktyczne i naukowe | — tablice, mapy i atlasy |
| — podręczniki uczniowskie | — druki szkolne |
| — art. chemiczne | — środki czystości |
| — mat. papiernicze | — artykuły biurowe |
| — sprzęt optyczny | — kasety i sprzęt RTV |
| | — książki i zabawki |

* **Warszawa, ul. Plastykczna 12**
tel./fax **863-96-95**; tel. kom. **090283356**

- meble dla klas szkolnych, szatni, stołówek, świetlic, bibliotek i internatów;
- wyposażenie gabinetów przedmiotowych, sekretariatów, pokoi nauczycielskich i biur;
- tablice szkolne białe i zielone, flanelowe i korkowe;
- wyposażenie sal gimnastycznych, boisk szkolnych oraz ogródków jordanowskich.

* **Filia w Płocku, ul. Akacja 8**
tel./fax **62-49-59**;

* **Filia w Mławie, ul. Wigury 8**
tel./fax **654-32-17**

* **Filia w Siedlcach, ul. 3-go Maja 56**
tel./fax **225-00**

* **Filia w Ostrowi Maz. ul. 3-go Maja 51**
tel./fax **54-321**

Dyrekcja CEZAS
w Warszawie

Z okazji 50-lecia istnienia Szkoły Podstawowej im. Władysława Broniewskiego w Głównych, woj. śląskie oraz 100-lecia urodzin Patrona szkoły,

Dyrektor i Grono Nauczycielskie zwraca się z prośbą do wszystkich nauczycieli uczących w tej szkole w latach 1947—1997 oraz do szkół noszących to samo imię o kontakt telefoniczny (0-59) 11-61-92 lub pisemny: Szkoła Podstawowa im. Władysława Broniewskiego, ul. Szkolna 1, 76-220 Główny.

W maju 1998 r. szkoła zaplanowała zjazd nauczycieli uczących w tej szkole. Bliższych informacji będziemy udzielać już bezpośrednio zainteresowanym.

W pewnym, średniej wielkości, mieście przemysłowym południowej Polski, w jednej ze szkół podstawowych miało miejsce wydarzenie, którego dokumentacja urosła do teczki sporych rozmiarów.

ŚWIĘTEGO TRZEBA...

Rzecz działa się wczesną wiosną. Trwała lekcja, kiedy do jednej z klas wszedł Michał, uczeń z innego oddziału i zaczął wyśmiewać się z kolegów. Wyproszone przez nauczycielkę, wyszedł, rzuciwszy jednak wcześniej w jej kierunku wiązankę nieparlamentarnych wyrazów. Nauczycielka poczuła się urażona, co więcej, uznała za stosowne złożyć u dyrektora szkoły pisemną prośbę o ukaranie ucznia. Kilka dni później, podczas przerwy, ten sam chłopiec grał w piłkę na kortarzu. Pełniąc właśnie dyżur, obrażona wcześniej nauczycielka zwróciła mu uwagę przypominając, że do zabawy w piłkę służy boisko. W odpowiedzi usłyszała wymowne: spadaj, ty... i niemal straciła oddech. Odzyskawszy zdolność reakcji, udała się do dyrektora. Uznała, że w myśl paragrafu 7 (punkt 4) Karty Nauczyciela, tam właśnie powinna uzyskać pomoc. Nauczycielka z sześcioletnim stażem domagała się opieki i obrony także i dlatego, że była w poważnym stanie i obawiała się, iż stres może źle wpłynąć na przebieg ciąży. I to jest naturalne. Nie wzięła jednak przy tym pod uwagę faktu, iż chodzi tu o bardzo trudnego ucznia z zaburzeniami w zachowaniu i kontaktach z innymi. Nie mogła o tym nie wiedzieć, gdyż sprawy Michała były stałym tematem posiedzeń rady pedagogicznej. Od pewnego czasu chłopiec znajdował się pod stałą opieką kuratora i oczekiwał na przeniesienie do szkoły przysposobienia zawodowego. Przypomniał o tym dyrektor w oficjalnym piśmie, odpowiadając na prośbę nauczycielki o ukaranie Michała. Zasugerował jej jednocześnie, aby osobiście skontaktowała się z pedagogiem szkolnym, który może pomóc w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie, jak radzić sobie w tej konkretnej i innych, trudnych wychowawczo, sytuacjach.

Oburzona i obrażona nauczycielka uznała wyjaśnienia dyrektora za niewystarczające, a prośbę o kontakt z pedagogiem szkolnym za próbę pozbycia się problemu. Rozpoczęła więc korespondencję z władzami, zwracając przy tym uwagę na inne fakty stanowiące według niej uchybienia pracodawcy. Nie satysfakcjonowały jej jednak kolejne kontrole, rozmowy i obszerne pisma, także z kuratorium. Zebrała więc całą dokumentację „swojej sprawy” i wraz z obszernym listem wysłała do MEN i naszej redakcji.

Lektura wielu pism — nauczycielki, dyrektora szkoły, kuratorium, wizytatorów-metodyków — może budzić mieszane uczucia. Z jednej strony obrażona nauczycielka, z drugiej — nastoletni winowajca, jakby uodporniony na wszelkie działania wychowawcze... Psycholog zajmujący się, na prośbę szkoły, chłopcem od dłuższego czasu, stwierdził, że konflikt rodziców i niewłaściwa postawa ojca spowodowały, iż stał się on wrogiem kobiet. Wynikające także z tego faktu zaburzenia w zachowaniu (agresja wobec dziewczynki i nauczycielek) zwykle nasila się w przypadku stosowania częstych kar w stosunku do dziecka posiadającego niski obraz samego siebie. A taki właśnie jest Michał. Nic więc dziwnego, że nie przyniosło pozytywnych rezultatów nawet przeniesienie go do innej placówki. Chłopiec wrócił po kilku miesiącach, odesłany z ustnym komentarzem: „Rozkłada nam pracę, radźcie sobie z nim sami”.

Łatwo tak powiedzieć, wykonać znacznie trudniej. Przecież wobec Michała zastosowano już wszelkie, dopuszczone przepisami środki. Powrót chłopca do szkoły macierzystej oznaczał po prostu konieczność przetrwania z nim kilka miesięcy w oczekiwaniu na przejście do placówki specjalistycznej. Jak się zachować w takiej sytuacji?

O garść refleksji dotyczących tej wyjątkowo trudnej sytuacji wychowawczej poprosiłam kilkoro doświadczonych nauczycieli, którzy nigdy nie zetknęli się ani ze szkołą Michała, ani z nim samym. Poznali tylko treść pism związanych ze sprawą, jednak bez nazwisk i „miejsca akcji”.

STUDIO FITNESS w szkole

Firma SZULTKA oferuje dla szkół całą gamę maszyn fitness. Nasze maszyny są ciche, wytrzymałe, można na nich wykonać kilkadziesiąt różnych ćwiczeń. Spełniają doskonale zadanie jako sprzęt do rehabilitacji, rekreacji, wycyzynu - dla zdrowia.

Nie jest konieczna nowa sala gimnastyczna czy boisko sportowe, wystarczy niewielkie pomieszczenie np. piwnica lub poddasze szkoły. Na powierzchni, na której dwóch uczniów grałoby w tenisa stołowego, teraz może jednocześnie ćwiczyć 14 osób.

Oferujemy korzystne warunki zakupu, transport i montaż maszyn na miejscu.

Specjalne rabaty dla szkół, które wspólnie złożą zamówienie.

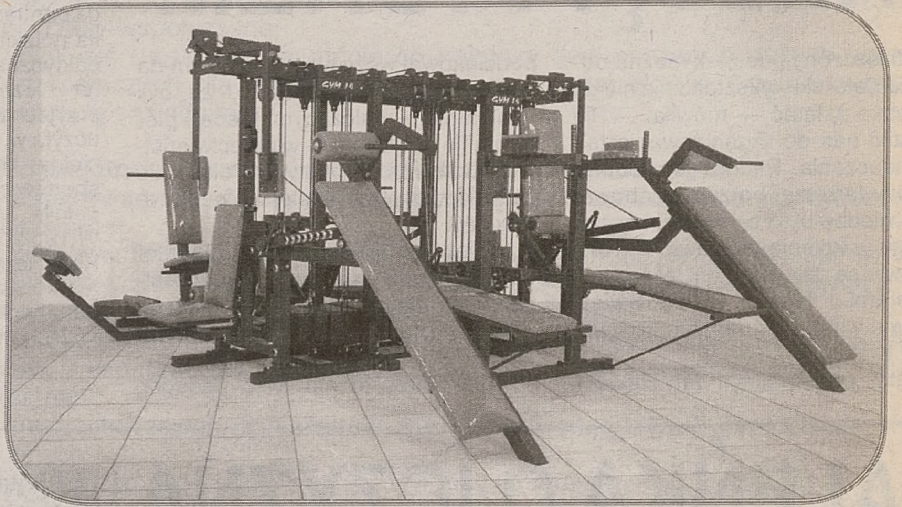
Cena maszyn (aktualna do 31. 12. 1997 r.):

GYM 1 - 1850.- zł GYM 3 - 2260.- zł

GYM 5 - 5200.- zł GYM 8 - 6900.- zł

GYM 14 - 9900.- zł

(Liczby po symbolu GYM oznaczają ilość osób jednocześnie ćwiczących na maszynie)



SZULTKA

SPORT & FITNESS EQUIPMENT

89-632 Brusy ul. Derdowskiego 5
tel./fax (0 531) 8 2338

Dyrektor szkoły społecznej (podstawowa i liceum) w dużym mieście (29 lat stażu):

— Przypuszczam, że reakcja nauczycielki wynika z faktu, iż czuła, że nie ma autorytetu. W takiej sytuacji zaczyna się niestety, myślenie o sobie, nie zaś o dobru ucznia. Może rzeczywiście trochę wstyd się przyznać, że nie umiemy sobie poradzić w trudnej sytuacji, gdy uczeń narusza naszą godność, ale obrażanie się na niego nie ma sensu. Cytowanie paragrafów z Karty Nauczyciela wydaje mi się również nie stosowne w tej konkretnej sytuacji, szczególnie, że przytoczony jest tylko ten mówiący o obowiązku dyrektora — zapewnić nauczycielom pomoc w realizacji ich zadań. Wygodnie jest mówić o własnych prawach. A gdzie obowiązki? — przecież to sąsiedni paragraf tej samej Karty!

Nauczycielka geografii w szkole podstawowej, w „trudnej” dzielnicy miasta wojewódzkiego, instruktorka ZHP (25 lat stażu):

— Wydaje mi się, że nauczycielka obrażona przez ucznia, zarzucając dyrektorowi brak właści-

wiejszej reakcji, myli pojęcia — zacytowany przez nią paragraf Karty dotyczy przede wszystkim warsztatu pracy — a nie działań wychowawczych. Gdybym chciała reagować tak ostro na każde uczniowskie „spadaj”, jakie zdarza mi się słyszeć, musiałabym chyba zmienić pracę. Trzeba szukać sposobów dotarcia do dzieci, rozmawiać z nimi, a przede wszystkim słuchać. Często zachowania uchybiające, z pozoru tylko, naszej nauczycielskiej godności wynikają z głębszych urazów. Nieparlamentarne „wiązańki” bywają krzykiem o pomoc. Trzeba dużo dobrej woli, cierpliwości i serca, żeby je właściwie ocenić. Autorytet, poważanie, szacunek? — one nie są nam dane z urzędu wraz z dyplomem. To trzeba wypracować samemu.

Nauczycielka języka polskiego w wiejskiej szkole podstawowej (8 lat stażu):

— Czasem, gdy słyszę brzydkie wyrazy, nie reaguję! Koleżanka, której historię poznałam, pewnie uznałaby moje postępowanie za wysoce niepedagogiczne, ale jakże inaczej zachować się wobec dziecka, które cytuje ojca alkoholika codziennie postępującego się taką polszczyzną...

Polonistka, wizytator-metodyk w mieście wojewódzkim (20 lat stażu):

— Nauczyciel posiadający minimum wiedzy psychologicznej w szczególnie trudnych przypadkach powinien myśleć nie o karach, lecz o różnych formach pomocy uczniowi sprawiającemu kłopoty wychowawcze. Jeżeli brak jakichkolwiek efektów, trzeba rozmawiać z wychowawcą klasy, pedagogiem szkolnym, dyrektorem. Ten konkretny uczeń miał ocenę naganną z zachowania. Po badaniach psychologiczno-pedagogicznych podjęto starania o przeniesienie go do placówki specjalistycznej. W mojej ocenie więcej już nie można było zrobić, niemożliwe jest przecież skreślenie z listy uczniów chłopca podlegającego obowiązkowi szkolnemu. Pozostaje mi jedynie wierzyć, że koleżanka ta nie zniechęci się do zawodu i po urlopie macierzyńskim wróci do pracy.

*

Obzucanie nauczycieli przez uczniów wulgarnymi epitetami nie jest, na szczęście, zjawiskiem powszechnym. Jeśli się jednak już zdarzy, niewątpliwie błędem byłoby brak jakiegokolwiek reakcji ze strony wychowawców. Nie jest to łatwe zadanie choćby dlatego, że cza-

sem wymaga działań niemal intuicyjnych. Jak więc reagować na obelgi ucznia? Doświadczeni pedagodzy mówią, że nie można się obrażać, lecz uparcie poszukiwać dróg. A jak patrzeć na to sami uczniowie? Jaki jest ich stosunek do naganego zachowania kolegów? Oto, co usłyszałam od rówieśników Michała.

Wojtek, uczeń klasy ósmej jednej ze szkół podstawowych w mieście wojewódzkim:

— Co może zrobić nauczyciel, kiedy uczeń obrazi go używając wulgarnych słów? A bo ja wiem? Ja to bym się pewnie wściekł, że wpada taki do obcej klasy i wrzeszczy. Ale może do niego trzeba było tak samo? Są tacy, co inaczej nie rozumieją. Takie łby zakute i nie wiedzą, że z belframi się oplaca grzecznie.

Ania, siódmoklasistka w mieście o statusie metropolii:

— W naszej szkole jest kilku takich uczniów, co to wszyscy nauczyciele mają ich dość. Zupełnie jak Michał wychodzą z lekcji kiedy chcą, klną i wszystkich zaczepiają, szczególnie małych i dziewczyny. Jeden taki to nawet jest w naszej klasie. Ja nie wiem, skąd wychowawczyni bierze cierpliwość, żeby z nim rozmawiać, bo on jej kiedyś nawet powiedział, że jest głupia. Powiedziała mu wtedy, że on ma chyba rację, bo powinna mu przetrzepać tyłek, a ona przemawia do rozumu, którego on nie ma. Może brzydko powiedziała, ale na takich to świętego trzeba.

Z wypowiedzi Ani i Wojtka wynikałoby, że uczniowie raczej nie akceptują nagannych zachowań kolegów, starając się jednocześnie rozumieć ograniczoną wytrzymałość nauczycielskich nerwów. Dopuszczają nawet niekonwencjonalne reakcje w przypadku gdy, jak powiedziała Ania, „świętego trzeba”.

*

Pewien zaprzyjaźniony dyrektor szkoły zwierzył mi się kiedyś, że towarzysząc wielokrotnie młodym nauczycielom w, jak się wyraził, dorastaniu zawodowym, obserwował, że nie wszystkim udaje się przebrnąć przez ten proces bezkonfliktowo. No cóż, kłopoty wynikają także stąd, iż poszukiwanie właściwej drogi, niekiedy także poza wyuczonymi schematami, nie jest ani łatwe, ani przyjemne. Każdy bowiem nauczyciel, także ten z wieloletnim stażem, codziennie na nowo buduje swój autorytet, bo przecież nie „z wieku mu i urzędu ten zaszczyt należy”...

Chłopca, który obraził nauczycielkę, po spełnieniu wymogów formalnych — osiągnięciu określonego przepisami wieku — przeniesiono do placówki specjalistycznej przysposabiającej do zawodu. Nie ma już sprawy Michała w jego szkole macierzystej. Czy jednak nie ma również problemu?...

MARIA AULICH

Imiona dzieci występujące w tekście zostały zmienione.

PROCHY DOSTANIESZ W UBIKACJI
NA PIERWSZYM PIĘTRZE, W
UBIKACJI NA DRUGIM - PAPIEROSY,
WÓDKĘ W SASIEDNIEJ KAMIENICY
W BRAMIE A PREZERWATYWY W
BARKU KANONYM W PIWNICY.



Na XIV już Zjazd Klubu przyjechali do zielonogórskiego Domu Harcerza nauczyciele kształcący młodych ludzi podczas okupacji na tzw. tajnych kompletach. ANNA HAJDUK z WOLSZTYNA przypomniała ciężkie dla Polaków chwile.

KREDA I PIÓREM

— Zniszczony budynek można odbudować, ale luki wykształcenia nie da się szybko załatać — mówiła. — To pobudziło nas do organizowania tajnego nauczania. Pedagogom pomagali wolontariusze, bo zapotrzebowanie na wiedzę było ogromne. Myśmy młodego pokolenia nie zawiedli. Nasi uczniowie są dziś znanymi lekarzami, inżynierami... Nawet Ojciec Święty zdobywał wiedzę na tajnych kompletach w Krakowie.

Kurator zielonogórski Jan Rewers

podziękował wszystkim przybyłym na Zjazd nauczycielom za to, że byli „żołnierzami walczącymi kredą i piórem”. To dzięki nim — w przeciwieństwie do innych narodów — Polsce nie zabrakło po wojnie intelektualnego potencjału.

Wojewoda Marian Eckert i kurator oświaty Jan Rewers wręczyli uczestnikom spotkania listy-podziękowania, Ninie Gabis natomiast Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Pani Gabis to nie tylko pedagog

MALEŃKA OJCZYŻNA

Słowa Leopolda Staffa „Wszystkie kwitnące lipy w Polsce całej, pachną imieniem twoim Kochanowski Janie” przewijały się jako motto programu artystycznego uroczystości w 100-lecie istnienia Szkoły Podstawowej w Bęczarce, małej wsi w woj. krakowskim. Otrzymała ona imię Jana Kochanowskiego. Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele byli też świadkami uroczystego poświęcenia nowego sztandaru oraz odsłonięcia pamiątkowej tablicy.

Z tej okazji do naszej szkoły przyjechało wielu znakomitych gości — ks. infułat Stanisław Małysiak, przedstawiciel władz samorządowych i oświatowych na czele z kuratorem oświaty w Krakowie — Jerzym Lackowskim, dyrektorzy szkół, przedszkoli, emerytowani nauczyciele, nie wspominając o obecnych i dawnych uczniach szacownej „jubilatki”. Wszyscy bardzo przeżywali te podniosłe chwile.

Piszę o tym, bo nie sposób pominąć milczeniem takich wydarzeń. Nasza szkoła, moja szkoła — mam chyba prawo tak mówić, gdyż pracuję w niej 18 rok, jestem również jej absolwentką — przygotowywała się do tej uroczystości już od dawna. Dzieci poznawały historię swojej „staruszkii”, podążały śladami Jana z Czarnolasu. Poznawały życie i twórczość poety z książek, były też w Sycynie, Czarnolesie i w Zwoleniu.

I właśnie na swe 100 urodziny szkoła otrzymała imię. Wypada podziękować wszystkim, którzy tworzyli jej historię. Tym, którzy żyją i tym, którzy już odeszli. Mam na myśli zarówno nauczycieli, jak i rodziców, którzy dbali, by ona istniała, by dobrze spełniała swoje zadania. Tym, którzy przyczynili się, by ona w ogóle powstała.

Trochę dłużej chciałabym się zatrzymać przy dwóch osobach. Jedną z nich to Anna Zawada — nieżyjąca

już nauczycielka, kierownik szkoły w latach 1945—1956. Z Bęczarką związała swoje życie, tutaj przepracowała 27 lat. Była osobą samotną, ale wokół niej zawsze było pełno ludzi. Do ostatnich dni życia, będąc „przykuta” do łóżka, przejawiała zainteresowanie szkołą w Bęczarce. Wielce ceniona i szanowana przez uczniów i środowisko była także moją nauczycielką i wychowawczynią w klasie I—IV. Chciała zawsze być „my” — Jej uczniowie byli mądrzy, ale przede wszystkim — byśmy byli dobrzy. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Drugi to mój ojciec — Władysław Wierciak, który przepracował w tej szkole 42 lata, jej dyrektor w latach 1956—1989. Pisać o ojcu nie jest sprawą łatwą. Jeszcze trudniej pisać o człowieku, który całe życie poświęcił szkole i nadal się nią interesuje, dla którego tydzień bez „Głosu Nauczycielskiego” (czyta go nieprzerwanie od 1949 roku), czyli problemów oświaty, jest bardzo ubogi. Wiem jednak na pewno, że jego spojrzenie na pracę nauczycielską, stosunek do obowiązków są dla mnie do tej pory drogowskazem.

Wymieniłam tylko dwoje nauczycieli, którzy tworzyli historię szkoły, w której się uczyłam i sama uczę. Podobnych było i zapewne jest wielu. Chciałabym wszystkim tym, z którymi dzisiaj pracuję, również podziękować. Bez nich nie byłoby przecież uroczystości, która miała miejsce 20 września 1997 r. w Bęczarce, a która skłoniła mnie do napisania tych myśli. Bez nich szkoła nie byłaby tym czym jest — jak powiedział w homilii ksiądz infułat Stanisław Małysiak — „wielkim dobrem, drugim domem, maleńką ojczyzną”, miejscem, gdzie „każdy człowiek kształtuje swoje myśli, serce, sumienie”.

DANUTA DZIEDZIC
Głogoczków

CZŁOWIEK WĄTPIĄCY

Nasza teoria pedagogiczna, metodyki szczegółowe i praktyka nasiąkają stopniowo katolickim systemem wartości. A nasiąkać będą jeszcze bardziej po ostatnich wyborach. Być może nawet nowe podstawy programowe będą mocno atakowane przez nowe elity władzy za to, że nie spełniają postulatów szkoły kształcącej i wychowującej w duchu etyki katolickiej.

Czy jednak aktualnie pracujący nauczyciele, tak często dziś krytykowani jako ludzie o ograniczonej mocy intelektualnej, odczytują duszę reform zawartych w podstawach i planie nauczania, czy nie zechcą w nowej szkole pracować po staremu albo nawet jeszcze gorzej niż dziś? Pokusa rutyny w naturze ludzkiej jest zawsze duża. Czy nauczyciel w średnim wieku, który zetknął się z różnymi kierunkami filo-

zoficznymi, przeczytał masę dobrej literatury pięknej, wrócił swoją osobowością w wybitne dzieła ludzkiej kultury, muzyki, sztuki, zechce podporządkować się koncepcji wychowania religijnego w szkole, narzucanemu przez katechetów o wąskim spojrzeniu na wychowanie religijne?

Codziennie od samego rana, kiedy tylko otworzę oczy, mam pełno wątpliwości religijnych, filozoficznych, światopoglądowych, etycznych, a dziwi mnie to, że inni ludzie takich wątpliwości nie mają. Ciekawe, czy rzeczywiście ich nie mają, czy też ich nie wyrażają, bo wyrażają tylko te poglądy, które przynoszą im akceptację? Moim zdaniem, dobry nauczyciel to człowiek wątpiący.

MARIAN JANIGA
Gorlice

z powołania, ale i społecznik. Wykształcenie zdobyła jeszcze przed wojną na Wileńszczyźnie. Tam też rozpoczęła pracę. W czasie wojny będąc na liście deportowanych na Sybir, musiała często zmieniać miejsce zamieszkania. Razem z mężem należała do ruchu oporu. Prowadziła tajne komplety. Młodzież uczyła metodą pamięciową historii, geografii, języka polskiego. Jedyną jej pomocą dydaktyczną była mapa, przechowywana w łóżeczku jako cerata. Po wojnie przyjechała do Raculi, gdzie nie tylko uczyła w szkole, ale i prowadziła kościelny chór, organizowała zawody sportowe i wycieczki. Przez wiele lat pełniła różne funkcje społeczne. W 1982 r. dzięki jej staraniom powstał Klub Nauczycieli Tajnego Nauczania. Spotkanie pedagogów umilił występami harcerski zespół artystyczny „Chichoty”.

BOŻENA MANIA
Zielona Góra

KONKURS

W październiku w Zgierzu koło Łodzi odbył się kolejny finał Olimpiady Zdrowego Stylu Życia, której organizatorem jest Polski Czerwony Krzyż.

W olimpiadzie wzięła udział młodzież z VI—VIII klasy szkoły podstawowej oraz szkoły średniej. Eliminacje do finału centralnego przeprowadziły 32 zarządy okręgowe w ponad 2000 szkół. Uczestnicy Olimpiady muszą posiadać szeroką wiedzę z zakresu: racjonalnych sposobów odżywiania, higieny osobistej, przeciwdziałania uzależnieniom, profilaktyki AIDS, sposobów aktywności ruchowej, zasad udzielania pierwszej pomocy, historii i zasad działania Polskiego Czerwonego Krzyża.

ŻYĆ ZDROWO

W zmaganiach na szczeblu ogólnopolskim wzięło udział 27 zawodników, którzy rozwiązywali test z wiedzy o zdrowiu, prezentowali umiejętności z udzielania pierwszej pomocy w pozorowanym wypadku, a najlepsi przedstawiali projekt rozwiązania wylosowanego problemu zdrowotnego. Tematyka olimpiady jest zbieżna z nowymi podstawami programowymi obowiązkowych przedmiotów ogólnokształcących, wprowadzonymi do szkół przez MEN od września 1997 roku. Laureaci otrzymali dyplomy oraz nagrody rzeczowe, których fundatorem jest Polski Czerwony Krzyż oraz Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej.

25 października to Dzień Młodzieży PCK. Dla Polskiego Czerwonego Krzyża działalność wśród młodzieży jest jednym z najważniejszych kierunków pracy. Młodsze dzieci zrzeszone są w klubach Wiewiórka (7612 na terenie całego kraju), natomiast starsze i młodzież skupiona w 9711 szkolnych i akademickich Kołach PCK. W 135 ośrodkach działają również grupy SIM (Społecznych Instruktorów Młodzieżowych PCK).

Młodzież czerwono krzyżka zajmuje się między innymi: pracą na rzecz środowiska rówieśniczego, zdobywaniem wiedzy na temat zdrowego stylu życia, uczeniem i nauczaniem pierwszej pomocy przedmedycznej, uczestniczy w różnego rodzaju koloniach, obozach i szkoleniach, które między innymi rozwijają ich umiejętności liderkie. W czasie tegorocznej akcji pomocy powodzianom wielu młodych członków PCK włączyło się do pracy przy zbiórce darów.

JOANNA MORAWSKA

PO ŚWIĘCIE

My, nauczyciele, mamy do Dnia Edukacji Narodowej stosunek nieco ambiwalentny. Z jednej strony daje nam jakąś iluzoryczną satysfakcję docenienia tej profesji, ale z drugiej...

Niby jest to dzień wolny od zajęć lekcyjnych, ale nie od pracy, więc przychodzimy do szkoły. Czujemy się głupio, bo wygląda na to, że przychodzimy po kwiatek, odbywamy lekcje wychowawcze ze swoimi klasami, a potem idziemy do auli, gdzie młodzież przedstawia program (ułożony pod kierunkiem któregoś z nauczycieli) i odbywa się spektakl pt. „Ja siedzę, a Wy mnie czujcie”.

W tym roku w naszym Zespole Szkół Ogólnokształcących i Ekonomicznych w Lubsku, zerwaliśmy z wieloletnią schematyczną tradycją i postanowiliśmy zrobić sami „akademię ku czci”. Pod wodzą kolegi Stefana Ciężkowskiego prawie cały zespół rady pedagogicznej bawił zebranych, obrawszy sobie za motto piosenkę Elektrycznych Gitar „Co ja tutaj robię”. Ludzie, co się działo! Na scenie, dostojnie na co dzień profesorki i profesorowie w trakcie zaimprovizowanej rady pedagogicznej śpiewali, czytali fraszki, opowiadali dykteryjki, dowcipy, grali na instrumentach, tańczyli

— słowem stworzyli show na 2 godziny lekcyjne.

Czy się podobają? Nam tak, po paru minutach tremy my bawiliśmy się doskonale, bawiła się dyrekcja, bawili się pracownicy administracyjni, a przede wszystkim bawili się uczniowie klas I—IV. Ktoś powie — czym kosztem? Nawet gdyby bawili się naszym kosztem, to przecież o to właśnie chodziło. Niechaj uczniowie zobaczą, że umiemy się śmiać również z samych siebie, niech zobaczą, że nie jesteśmy nadeptymi belframi, ale ludźmi z poczuciem humoru, którzy nie traktują swego zawodu ze śmiertelną powagą, ale potrafią stworzyć atmosferę zabawy i żartu z Czciogodnym Pedagogiem w roli głównej.

A tak na marginesie — czyż nie jest truizmem powtarzanie za mistrzem Krasickim — „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”?

PS. Sądymy, że krytyk ze strony naszych uczniów było nie tak wiele, bo wytrwali do końca żądając bisów! Hej! Do zobaczenia za rok! 14 października.

Jedną z artystek
dr CECYLIA TĘCIOROWSKA
Lubsko

W HAJNÓWCE

Z okazji Dnia Nauczyciela wielu hajnowskich pedagogów zostało nagrodzonych i wyróżnionych. Złote Krzyże Zasługi otrzymały dwie nauczycielki Szkoły Podstawowej nr 2 w Hajnówce: Irena Baszun i Alina Grygoruk, srebrny — Irena Kułaczewska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 6, natomiast Walentyna Birycka, nauczycielka SP nr 6 w Hajnówce, wyróżniona została Medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Przyznane też zostały nagrody burmistrza Hajnówki. Nagrody I stopnia otrzymały dyrektorki: Irena Kułaczewska (SP nr 6), Halina Juzinczuk (Przedszkole Samorządowe nr 1) i Halina Żegunia (PS nr 4), II stopnia

— wicedyrektorki szkół: Nina Bondaruk (SP nr 6) i Teresa Niechociaszczka (SP nr 1) oraz III stopnia — nauczycielki: Alicja Maryniak (SP nr 2), Walentyna Dmitruk (SP nr 3) i Elżbieta Czesława Chmielewska (SP nr 5).

Warto wspomnieć, że Dzień Nauczyciela jest również obchodzony w rzemiośle. Tradycyjnie nagradzani są najlepsi mistrzowie szkolący uczniów. W tym roku najwyższym wyróżnieniem w rzemiośle polskim — Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego — uhonorowany został Aleksander Kondratiuk — starszy Cechu Rzemiosł Różnych w Hajnówce, mistrz stolarstwa.

JAN CIELUSZECKI

VULCAN PLAN

Aby szkoła była lepsza

PLACE 2000



Pozwala na:

- samodzielne definiowanie wszelkich składników i średnich
- rozliczanie nieobecności
- prowadzenie kartotek: zarobkowej, podatkowej, nieobecności, zasiłkowej
- uzyskanie informacji niezbędnych do wypełnienia deklaracji ZUS
- drukowanie formularzy PIT 8B, 11, 40

VULCAN PLAN to:
✓ jedyne kompleksowe rozwiązanie dla oświaty
✓ 3500 użytkowników
✓ 7 lat służby szkołom

- drukowanie przelewów bankowych na konta pracowników i instytucji
- drukowanie rocznych rozliczeń podatkowych pracowników
- automatyczne przygotowywanie zaświadczeń o zarobkach
- rozliczanie kosztów wynagrodzeń i świadczeń w układzie klasyfikacji budżetowej
- jednoczesną pracę w sieci wielu użytkowników
- przejęcie danych z programu Kadry 2000

VULCAN
OPROGRAMOWANIE KOMPUTEROWE

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel./fax (0-71) 480158 728558

Zatrudniając nauczycieli stawia się im wymagania kwalifikacyjne, którym muszą sprostać, aby móc podjąć pracę na określonym stanowisku i w konkretnej szkole. Chodzi tu przede wszystkim o wykształcenie, przygotowanie pedagogiczne, a także spełnienie warunków zdrowotnych niezbędnych do wykonywania tego zawodu (art. 9 Karty).

Z zaświadczeniami lekarskimi potwierdzającymi zdolność na ogół nie ma problemów. Niestety, zaczynają się one wówczas, gdy dochodzi do ustalenia kwalifikacji, nazwijmy je merytorycznych. Wiąże się to także z tym, że kariery naukowe wielu nauczycieli są bardzo skomplikowane, a niekiedy także wieloetapowe. Są także problemy z ustaleniem, czy absolwent danego typu studiów legitymujący się dyplomem ma konieczne kwalifikacje. Nazwy specjalności prowadzone przez różne wydziały są tak wielorakie, że niekiedy nie sposób określić, czy dana osoba ma kwalifikacje, czy też ich nie ma.

Ministerstwo Edukacji Narodowej ustaliło w związku z tym, że w sytuacjach wątpliwych, kiedy dyrektorzy szkół lub przedszkoli mają problemy z ustaleniem kwalifikacji absolwentów studiów na podstawie dyplomu lub wpisów w indeksie, oceny kwalifikacji nauczycielskich należy dokonać na podstawie *opinii uczelni*, która wydała dyplom. Przypominając, że nazwy kierunków studiów określa Rada Główna Szkolnictwa Wyższego w uchwale z dnia 28 listopada 1991 r. (Dz. Urz. MEN Nr 8, poz. 40 z późn. zm.) i są one jednakowe dla wszystkich uczelni. Natomiast nazwy specjalności prowadzone w ramach kierunków ustalane są samodzielnie przez uczelnie i mogą być dowolne.

Dyplomy, kierunki, specjalności, kursy

WYMAGANIA KWALIFIKACYJNE

Rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 10 października 1991 roku w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli nie mających wyższego wykształcenia z późniejszymi zmianami (Dz.U. z 1991 r. nr 98, poz. 433, zm. z 1994 r., nr 5, poz. 19, nr 109, poz. 521) bardzo dokładnie określa, jakie kwalifikacje musi mieć nauczyciel ucząc w konkretnej szkole. Dodajmy, że jest ono bardzo liberalne, daje bowiem szanse nauczania przedmiotów nazwijmy je pokrewnych. Mimo to w tej materii panuje ciągle zamieszanie i chaos. Problemy zaczynają się już z określeniem podstawowych pojęć. Zaczynijmy więc od ich zdefiniowania.

PRZYGOTOWANIE PEDAGOGICZNE

— należy przez to rozumieć nabycie wiedzy i umiejętności z zakresu psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowej nauczanych w powiązaniu z kierunkiem (specjalnością) kształcenia i praktyką pedagogiczną w wymiarze nie mniejszym niż 270 godzin oraz odbycie pozytywnie ocenionych praktyk pedagogicznych w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin.

O posiadaniu przygotowania pedagogicznego świadczy dyplom (zaświadczenie) szkoły wyższej albo świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego prowadzonego przez zakład kształcenia nauczycieli albo placówkę doskonalenia nauczycieli lub inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.

KIERUNEK (SPECJALNOŚĆ) STUDIÓW ZBLIŻONY DO NAUCZANEGO PRZEDMIOTU LUB RODZAJU PROWADZONYCH ZAJĘĆ

— należy przez to rozumieć kierunek (specjalność) dający dostateczną wiedzę merytoryczną z ich zakresu.

Uwaga! Czy dany kierunek (specjalność) studiów jest zbliżony z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć, decyduje organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

Kwalifikacje, zarówno te *do zajmowania stanowiska nauczyciela* jak i *do nauczania konkretnych przedmiotów* przyporządkowane są konkretnym typom szkół.

Do zajmowania stanowiska nauczyciela w:

- zakładach kształcenia nauczycieli, pod tym pojęciem należy rozumieć: kolegium nauczycielskie, nauczycielskie kolegium języków obcych, studium nauczycielskie i pedagogiczne studium techniczne,
- placówkach doskonalenia nauczycieli,
- ośrodkach adopcynjo-opiekuńczych,
- poradniach psychologiczno-pedagogicznych,
- bibliotekach pedagogicznych,
- wojewódzkich ośrodkach politechnicznych,
- szkołach pomaturalnych,
- szkołach policealnych,
- szkołach ogólnokształcących,
- szkołach średnich zawodowych.

Uprawnione są osoby, które mają dyplom ukończenia:

- * studiów magisterskich na kierunku (specjalności) zgodnym (lub zbliżonym) z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym;
 - * studiów magisterskich na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym, ponadto które ukończyły studia doktoranckie, podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą — z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć.
- Do nauczania teoretycznych przedmiotów zawodowych w szkołach wymienionych wyżej**

kwalifikacje mają również osoby, które legitymują się dyplomem ukończenia wyższych studiów zawodowych na kierunku (specjalności) zgodnym (lub zbliżonym) z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym.

Do zajmowania stanowiska nauczyciela w:

- przedszkolach,
- szkołach podstawowych,
- szkołach zasadniczych,
- placówkach opiekuńczo-wychowawczych,
- placówkach opiekuńczo-wychowawczych, z wyjątkiem specjalnych kwalifikacje ma osoba legitymująca się studiami magisterskimi wymienionymi wyżej, a także te osoby, które mają:

* dyplom ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) zgodnym (lub zbliżonym) z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym,

* dyplom ukończenia studiów wyższych zawodowych na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć i przygotowaniem pedagogicznym, która ponadto ukończyła — z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć — studia podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą albo kurs prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli lub placówkę doskonalenia nauczycieli albo inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli,

* dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych na kierunku (specjalności) zgodnym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć,

* dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych na kierunku (specjalności) innym niż kurs — z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć — prowadzonych przez zakład kształcenia nauczycieli lub placówkę doskonalenia nauczycieli, lub inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli,

* dyplom ukończenia studium nauczycielskiego na kierunku (specjalności) zgodnym z nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć,

* dyplom ukończenia studium nauczycielskiego na kierunku (specjalności) innym niż nauczany przedmiot lub rodzaj prowadzonych zajęć, która ponadto ukończyła kurs — z zakresu nauczanego przedmiotu lub rodzaju prowadzonych zajęć — prowadzony przez zakład kształcenia nauczycieli lub placówkę doskonalenia nauczycieli lub inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli.

Stanowisko opiekunki dzieci do lat trzech w:

- placówkach opiekuńczo-wychowawczych
- ma osoba, która otrzymała świadectwo dojrzałości i ma zawód opiekunki dziecięcej oraz przygotowanie pedagogiczne.

Do zajmowania stanowiska nauczyciela w:

- przedszkolach, szkołach i placówkach kształcenia wychowania specjalnego kwalifikacje posiada osoba:

* legitymująca się dyplomem ukończenia studiów wyższych na kierunku pedagogika o spec-

jalności pedagogika specjalna lub na kierunku psychologia o specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w określonym typie placówki kształcenia i wychowania specjalnego,

* ma kwalifikacje do nauczania i prowadzenia zajęć w szkołach i placówkach wymienionych wcześniej, a ponadto ukończyła — nadające kwalifikacje do pracy w określonym typie placówki kształcenia i wychowania specjalnego — studia podyplomowe, uzupełniające lub inne prowadzone przez szkołę wyższą albo kurs prowadzony przez kolegium nauczycielskie, placówkę doskonalenia nauczycieli lub inną instytucję, osobę prawną lub fizyczną, które mogą prowadzić takie kursy zgodnie z przepisami w sprawie placówek doskonalenia nauczycieli,

* ukończyła kolegium nauczycielskie o specjalności nadającej kwalifikacje do pracy w określonym typie placówki kształcenia i wychowania specjalnego.

Stanowisko nauczyciela praktycznej nauki zawodu w:

- szkołach zasadniczych
- średnich zawodowych

ma również osoba, która:

* legitymuje się dyplomem ukończenia pedagogicznego studium technicznego,

* posiada świadectwo dojrzałości technikum lub szkoły równorzędnej odpowiedniego kierunku, świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin, ukończony kurs z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz co najmniej dwuletni staż pracy w zawodzie, którego będzie nauczać lub tytuł robotnika (pracownika) wykwalifikowanego,

* posiada tytuł mistrza w zawodzie, którego będzie nauczać i świadectwo ukończenia kursu pedagogicznego w wymiarze nie mniejszym niż 150 godzin.

Do nauczania języków obcych i innych przedmiotów wykładanych w języku obcym w:

- nauczycielskich kolegiach języków obcych

kwalifikacje ma osoba legitymująca się ukończeniem:

* studiów magisterskich na kierunku filologicznym o specjalności języki obce lub lingwistyka stosowana i przygotowanie pedagogiczne,

* studiów magisterskich lub zawodowych ukończonych w kraju, w którym językiem urzędowym jest język obcy nauczany w kolegium.

Do nauczania języków obcych w szkołach (poza kolegium nauczycielskim), przedszkolach, szkołach i placówkach ma osoba:

* mająca studia magisterskie na kierunku filologicznym o specjalności języki obce lub lingwistyka stosowana i przygotowanie pedagogiczne,

* legitymująca się dyplomem ukończenia wyższych studiów zawodowych w zakresie nauczania języka obcego,

* mająca dyplom ukończenia nauczycielskiego kolegium języków obcych,

* legitymująca się dyplomem ukończenia studiów wyższych dowolnego kierunku i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego stopnia II lub świadectwem odpowiedniego egzaminu z zakresu znajomości

języka obcego przeprowadzanego przez instytucje zagraniczne i uznawanego przez MEN, która ponadto uzyskała przygotowanie pedagogiczne.

Kwalifikacje do nauczania języków obcych w tych szkołach mają również osoby legitymujące się:

* dyplomem ukończenia zakładu kształcenia nauczycieli dowolnego kierunku oraz świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego stopnia I lub II albo

* świadectwem dojrzałości i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z języka obcego stopnia I lub II.

Do prowadzenia zajęć bibliotekarskich w:

- bibliotekach szkolnych

ma również osoba, która legitymuje się:

* świadectwem dojrzałości liceum bibliotekarskiego lub

* świadectwem dojrzałości i dyplomem policealnego studium, a ponadto przygotowaniem pedagogicznym.

Do prowadzenia zajęć z wychowania fizycznego w:

- placówkach wychowania pozaszkolnego

ma również osoba, która posiada świadectwo dojrzałości i stopień instruktora sportu a ponadto ma przygotowanie pedagogiczne

Do prowadzenia zajęć podtrzymujących tożsamość narodową:

- w grupach, oddziałach, przedszkolach

kwalifikacje ma osoba spełniająca wymagania określone w rozporządzeniu dla danego typu szkoły (o czym wcześniej) lub przedszkola, a ponadto wykazująca się znajomością języka, w którym naucza lub prowadzi zajęcia.

Znajomość tego języka powinna być potwierdzona odpowiednim dyplomem (świadectwem). Może być także uznana przez organ zatrudniający w porozumieniu z właściwym stowarzyszeniem (związkiem) mniejszościowym lub etnicznym.

Nauczanie religii

Kwalifikacje do nauczania religii posiada osoba, która spełnia wymagania kwalifikacyjne określone w odrębnych przepisach.

Kwalifikacje nabyte przed 31 października 1991 roku — nadal aktualne.

Pisaliśmy ostatnio dużo o wymaganiach kwalifikacyjnych w związku z prawem do dodatku mieszkaniowego przywołując par. 12 tegoż rozporządzenia, przypomnijmy raz jeszcze:

„Nauczyciele zatrudnieni w dniu wejścia w życie rozporządzenia (31 października 1991 roku — przyp. T.K.)”, którzy spełnili wymagania kwalifikacyjne na podstawie dotychczasowych przepisów oraz uzyskali mianowanie, posiadają kwalifikacje w rozumieniu przepisów niniejszego rozporządzenia.

Warunki zdrowotne

Rozporządzenie to także określa w par. 13, że: „Warunki fizyczne i zdrowotne niezbędne do wykonywania zawodu nauczyciela, spełnia osoba, która przed nawiązaniem stosunku pracy przedstawiła — według zasad określonych w odrębnych przepisach — zaświadczenie lekarskie, stwierdzające posiadanie tych warunków”.

KWALIFIKACJE PO PEDAGOGICE WIEKU DZIECIĘCEGO

Ministerstwo Edukacji Narodowej uprzejmie informuje, iż absolwenci studiów magisterskich w zakresie pedagogiki wieku dziecięcego — zgodnie z przekazaniem do MEN pismem dziekana Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego posiadają kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela w przedszkolu i w klasach I—III szkoły podstawowej.

KRZYSZTOF KARULAK

FUTRO

„Czy to przypadkiem nie o pana felietonach pisze Dziunia Pietrusińska?” — korzystając z przerwy w panelowej dyskusji oświatowej zaprosiła mnie stała czytelniczka „Jeremiad”, podając egzemplarz lokalnej kurendy. Przeczytałem wskazany akapit i — jak to trafnie definiuje Z. Natkowska — obok zgrozy najsilniejszym uczuciem, jakiego doświadczyłem, stało się zdziwienie.

W prasowym wyznaniu, które wymyka się fachowym klasyfikacjom gatunkowym, żona prowincjonalnego notabla opowiada mrozącą krew w żyłach historię o próbach pozbawienia jej męża władzy, co utożsamia z działalnością antysolidarnościową. Na czele długiej listy oszczerstw, które parokrotnie — jak sama sugeruje — stawiały ją przed alternatywą „być albo nie być”, umieszcza działania „sprytnego felietonisty”, który przypisał jej posiadanie kosztownego futra i tym samym obalił długą i żmudnie budowa-

ny autorytet skromności. Na dowód, że futro z felietonu, którego tytuł osłania tajemnicą, było jej własnością wcześniej niż stanęła przy władzy, przywołuje telefony przyjaciółek. Informuje też, że i ona, i jej przyjaciółki wobec tak ciężkiej zbrodni dawno już wydały na felietonistę „wyrok śmierci”. Obecnie domaga się poparcia tej chrześcijańskiej decyzji, czyli dania dowodów swej antykomunistycznej postawy, od czytelników ww. biuletynu...

Długo szukałem związków między życiową tragifarsą a moimi felietonami. Przypomniałem sobie tekst sprzed półtora roku pt. „Emerytura” („GN” nr 26/96). Na przykładzie znanej mi, wybitnej polonistki, podnoszę w nim problem nauczycielskich emerytur (po 33 latach wyjątkowo ambitnej pracy moja bohaterka otrzymała od władzy deklarującą szacunek dla wartościowych ludzi 379 zł na miesięczną egzystencję). Rozważywszy przyczyny bulwersującej niespra-

wiedliwości, zamykam felieton cytatem z jubileuszowego monologu znanego satyryka, Z. Wiktorczyka: „A burmistrzowa futro goryle nosi po dziś dzień jako szynszyle”. I jest to jedyne zdanie, w którym pada słowo „futro” oraz jedyna informacja o jego właścicielce. Jeśli więc już kogoś posyłać na szafot, to autentycznego autora. Ja mogę tylko złożyć publiczną przysięgę, że pan Wiktorczyk nigdy nie zdradził mi, czyje futro wpisał do historii.

W zaprezentowanej historii zainteresowała mnie jednak nie fabuła, ale zupełnie coś innego — podskórne mechanizmy „spuszczanej z łańcucha” polskiej obyczajowości.

Po pierwsze. Do autorki lokalnego bestselleru opartego na najintymniejszych przeżyciach pseudodramatycznych zadzwoniły przyjaciółki z informacją, że napisałem coś, czego nie napisałem. Cóż? Istnieje — jak poucza nas psychologia — spora grupa ludzi, którzy czytają to, co chcą przeczytać, a nie to, co faktycznie zostało napisane. Wszystko wskazuje na to, że telefonistki wyartykułowały swoje przekonania manipulując moim tekstem. Jeśli o mnie chodzi, to nie odróżniam bekieszy od pelisy, a o ubiorach spotykanych par mogę powiedzieć tyle, ile o samochodach (dzieli je na duże i małe oraz klasyfikuję według kolorów).

Po drugie. Jakże zasadne są wyniki europejskich badań nad umiejętnościami czytelnickimi Polaków, które wskazują, że nie potrafimy zrozumieć prostej instrukcji obsługi domowego sprzętu, a co dopiero mówić o literackich parafrazach. Tak naprawdę słowami Wiktorczyka posłużyłem się, by powiedzieć, że czas płynie, a w naszej kochanej ojczyźnie pieniądze ciągle

mają sprytni dyletanci, zaś fachmanom pozostają marzenia i złudzenia. Ani futro, ani jego właścicielka nic tu do rzeczy nie miały. Kandydatka na lokalną literatkę podobno studiowała polonistykę. Z przerwaniem myślę o lekcjach języka polskiego, na których nie da się uniknąć analizy poezji, która — jak powszechnie wiadomo — niezgodnie z intencją piszącej, spełnia funkcję najlepszego komentatora. Słowo „adwersarz”, czyli „przeciwnik”, wzięte w cudzysłów, oznacza — rzecznika prawdy. I z tym byłbym w stanie się zgodzić.

W akapicie o „sprytnym felietonistce” znalazłem tylko jedno prawdziwe stwierdzenie. Swoje go krwiojącą autorka nazwała „adwersarzem prawdy”. Ow cudzysłów użyty — jak sądzę — niezgodnie z intencją piszącej, spełnia funkcję najlepszego komentatora. Słowo „adwersarz”, czyli „przeciwnik”, wzięte w cudzysłów, oznacza — rzecznika prawdy. I z tym byłbym w stanie się zgodzić.

* * *

Z ostatniej chwili. Kiedy już miałem gotowy do druku ten felieton, odwiedziła mnie inna czytelniczka „Jeremiad” i poinformowała, że tak w ogóle to nie chodzi ani o futro, ani o felietonistę, tylko o kolejny awans małżonka. Od ostatnich wyborów i zwycięstwa AWS najlepszą rekomendacją jest znów — tak w każdym razie mówią „dobrze zorientowani” — biografia prześladowanego i szykanowanego. Tymczasem on lansował się jako człowiek przedsiębiorczy i dziecko sukcesu. Trzeba więc szybko uzupełnić image. Jeśli prawdziwa jest ta informacja, to powinienem napisać felieton o futrze, które utworowało drogę na szczyty władzy. Będę więc obserwował rozwój wypadków i — jeśli życie potwierdzi kalkulacje — zgłoszę się po nagrodę.

Poruszająca opowieść
o przetrwaniu, odwadze i przyjaźni

ROBINSON CRUSOE

był samotnikiem...
musiał przetrwać w świecie, którego nie rozumiał



WIERNA ADAPTACJA SZKOLNEJ LEKTURY

w roli głównej

Pierce Brosnan

Pełna rozmachu ekranizacja powieści Daniela Defoe

TYLKO W KINACH

adres w internecie: www.iticinema.com.pl

CZOPKI DONALDA

Po nocnych godzinach „wychowawczo-policyjnych” w Radomiu, coraz więcej miast chce wprowadzić to samo! Widać ludzie tak troszczą się o swoje dzieci albo tak mają ich dość. Najprawdopodobniej — to drugie, ale w dobie renesansu wartości rodzinnych wstyd tak oficjalnie to przyznać.

Im więcej miast chciałoby tak prosto „załatwić” problemy młodzieży, tym częściej odzywiają się głosy, że patrolowanie nastolatków to wręcz łamanie praw obywatelskich. I tak oto obywatele walczą z obywatelami! Najzabawniejsze, a jednocześnie najdramatyczniejsze jest to, że wszystkie strony mają rację. Bo z jednej strony, niektórzy młodzieńcy dawno już przekroczyli wszelkie dopuszczalne granice cierpliwości dorosłych, a z drugiej — gdzie mają się „wyżyć”, podziak po południu i wieczorem, jeśli wokół żadnej oferty, bo najważniejsza jest dyscyplina budżetowa... Fakt, że jeśli nastolatek nie popełnia wykroczenia, to ma pełne prawo stać w ciemnej bramie, zwłaszcza jeśli jego rodzicom to nie przeszkadza, ale jak z kolei policja ma zaprowadzić porządek, gdy jej za mało, a pieniędzy nie starcza nawet na benzynę? I tak oto jesteśmy świadkami swego rodzaju nowej wojny o prawa i wolności. Problem w tym, że toczy się ona w atmosferze kolejnych procesów młodocianych, oskarżonych o ciężkie rozboje, a nawet zabójstwa, co absolutnie nie sprzyja jakiegokolwiek w miarę rozsądnej dyskusji. Bo emocje jako pierwsze zabijają rozsądek. Ale czy można się dziwić narastaniu emocji, jeśli wracając do domu często zastanawiamy się, czy dotrzemy doń w miarę bezpiecznie? W sumie nie-dobrze to wróży wszelkim dyskusjom o takim czy innym kontrolowaniu, co robią dzieci, kiedy się nudzą.

Wszystko w dodatku wskazuje, że nasze — dorosłych — kłopoty z młodym pokoleniem mogą się jeszcze zwiększyć. A to za sprawą rewelacyjnego francuskiego wynalazku — pełnowartościowego wina w formie tabletek lub czopków. Na Zachodzie wymyślili to w celu uprzyjemnienia życia tym, którzy mają kłopoty z nadmiarem cholesterolu, a z którym to skutecznie walczą francuskie czerwone wino. Kłopot w tym, że nie każdy może to wino pić, bo na przykład od wcześniejszego picia i palenia papierosów ma wrzody żołądka. Więc zmyślni Francuzi wykoncypowali najpierw liofilizowanie, a potem kompresowanie wina do postaci proszku właśnie. Ponieważ pewne rzeczy lepiej się wchłaniają z końca przeciwnego, to nadali temu kształt i konsystencję czopka. Proszę się nie śmiać, bo dzięki temu wielu ludzi pewnie zostanie uratowanych od zawału. Nie mówiąc już o tym, że licznych kierowców uratuje to od

mandatu — spożycie będzie, ale balonik czy inny próbnik go nie wykaże. Hulaj dusza — piekła nie ma! I to dopiero będą problemy dla policji.

Nie ukrywam, że w tej sytuacji dość pesymistycznie patrzę na trzeźwość w niektórych McDonaldach. Wejdzie taki co prawda na hamburgera, ale colą popije już małego burgunda w proszku. Niektórzy tym wynalazkiem może zechcą zakończyć domowe śniadanie albo to drugie, już w szkole. I żaden belfer nic im nie zrobi, bo nie poczuje! Czy wyobrażacie sobie te nowe problemy wychowawcze, ewentualne odwołania do rzeczników praw ucznia, komitetów fińskich i innych?

Nie bez powodu o tym wszystkim piszę. Nowa telewizja pokazała oto film o nauczycielach i szkole amerykańskiej. Jakby nie było, tej, ku której zmierzamy. Po obejrzeniu obrazu cieszę się, że nie jestem już w wieku szkolnym, bo przynajmniej miłe wspominał swoją „budę”. Bez policyjnych ingerencji w szatniach, bez handlu narkotykami, strzelaniny na korty i t. p. Ten film ma już swoje lata, ale biorąc pod uwagę narastającą za oceanem krytykę szkoły, chyba w miarę prawdziwie oddał obraz przeciętnej, publicznej szkoły amerykańskiej. Co najbardziej mnie uderzyło, to fakt, że bodaj najciekawsze lekcje z historii prowadził...autentyczny wariat. Po wtóre, że dla tamtejszego zespołu najważniejsze było nie to, czego się podopiecznych nauczy, ale jak bezkonfliktowo przeciagać ich przez ten szkolny etap. Po trzecie — że i tam też brakowało pieniędzy! Pod tym ostatnim względem Amerykę doścignęliśmy już dawno, a wiele wskazuje, że być może będziemy ją gonić także w innych szkolnych wzorach. Choćby tego „bezpiecznego i lekkiego” przepychania przez ten szczebel edukacji. Pewne osiągnięcia zresztą już mamy i do idei — nauczyć czytać, rachować i prowadzić samochód — zawsze można wrócić. Tym szybciej, im bardziej oszczędny budżet. Jednego tylko jestem pewien — w naszej publicznej szkole dziś chyba nie znajdzie się nauczyciel, który miałby odwagę tak wielce, jak filmowy „zbuntowany” wychowawca, pomóc uczennicy. Nie te czasy... Złazsza, gdy oto praktycznie wycofywany jest jeden nowy przedmiot szkolny.

Na zakończenie zaś wiadomość z ostatniej chwili — trzy znane mi szkoły właśnie okradziono z nowiuteńkiego sprzętu komputerowego. Jak znam życie, to komputery i monitory powynosili ze szkół ich uczniowie. A dyrektorzy chyba żałują, że w stolicy nie ma jeszcze „wychowawczo-policyjnej” godziny. Gdyby była, pewnie byłoby i te komputery...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

CIAĞ DALSZY Z 44 NUMERU

- wyjaśnić zależności zachodzące między np.:
 - a) produktem krajowym brutto PKB na 1 mieszkańca a liczbą zatrudnionych w rolnictwie
 - b) ilością opadów a odległością od morza itp., posługując się mapami, wykresami obrazującymi badane zależności;
- ustalić przyczyny bezrobocia w miejscu zamieszkania ucznia;
- * podać przyczyny migracji krajowej i zagranicznej w Polsce od I wojny światowej po czasy współczesne;
- wymienić i wskazać na mapie co najmniej dwa obszary o dużych walorach przyrodniczych dla celów rekreacji w najbliższej okolicy, kraju i wybranym państwie sąsiednim.

B) Umiejętności motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:

- odnajdywać obiekty na mapie korzystając ze współrzędnych skorowidzowych i innych
- zajęcia w terenie: obserwować obiekty bezpośrednio w terenie, * korzystając z arkuszy obserwacji, oceniać wyniki obserwacji wg kryteriów ustalonych z nauczycielem, związanych z opracowywanym tematem;
- * przygotować kwestionariusz, ankietę, wywiad, przeprowadzić wśród mieszkańców, przedstawić zebrane materiały w postaci tabeli, wykresu, ocenić zebrany materiał;
- * przygotować poprawnie tabele, wykresy zawierające tytuł, główkę tabeli, źródło danych;
- analizować dane statystyczne i wykresy ukazujące przebieg zjawiska;
- czytać mapy przedstawiające zjawiska metodą punktową, liniową, powierzchniową, * formułować prawidłowości w rozmieszczeniu zjawisk geograficznych;
- czytać diagramy, np. piramidy wieku;
- wymienić i wskazać na mapie obszary skupisk Polonii;
- wskazać na mapie Europy Polskę i jej granice z poszczególnymi sąsiadami;
- wskazać na mapie Polski miejsce, w którym mieszka uczeń;
- wymienić i pokazać na mapie krainy geograficzne w Polsce i u sąsiadów;
- podać z pamięci liczbę ludności Polski i porównać z liczbą ludności u sąsiadów * (korzystając z danych w roczniku statystycznym);
- * wskazać na mapie obszary koncentracji ludności pochodzenia polskiego w wybranych krajach;
- wskazać na mapie Polski obszary klęski ekologicznej;
- * analizować stan pyłowego i gazowego zanieczyszczenia środowiska w Polsce na podstawie materiałów statystycznych.

C) Umiejętności intelektualne — uczeń potrafi:

- obserwować i wyjaśniać zależności między faktami, zjawiskami i procesami w przestrzeni geograficznej;

- * wykazać zależności potencjału ekonomicznego kraju od bazy surowcowej, polityki gospodarczej państwa, importu surowców i nowoczesnej technologii;
- * wykazać zależności między budową geologiczną a ukształtowaniem terenu, korzystając z różnych map i przekrojów geologicznych;
- wskazać przyczyny zmiany wskaźnika przyrostu naturalnego w Polsce i u sąsiadów;
- zanalizować zmiany struktury zawodowej ludności;
- * zaprojektować stanowiska pracy, wskazać możliwości zapobiegania bezrobociu;
- * wskazać podobieństwa i różnice struktury demograficznej własnego regionu i wybranego regionu w kraju sąsiednim;
- * wymienić korzyści i zagrożenia wynikające z rozwoju turystyki w Polsce i wybranym państwie sąsiednim;
- porównać cechy środowiska geograficznego regionu, w którym mieszka uczeń, z regionami sąsiednimi;
- * wskazać różnice i podobieństwa w działalności gospodarczej, społecznej i kulturalnej w mieście bliźniaczym (jeżeli uczeń akurat w takim mieszka).

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- analiza faktów, prawidłowości związanych z opracowywanym tematem;
- analiza danych statystycznych, informacji geograficznych, obserwacja cech środowiska geograficznego fizycznego i kulturowego;
- projektowanie zajęć w terenie — gromadzenie informacji o działalności człowieka w środowisku przyrodniczym;
- opracowanie sposobów prezentacji informacji geograficznej dotyczącej problematyki demograficznej, zagospodarowania środowiska przyrodniczego w wymiarze lokalnym, regionalnym i krajowym;
- * zbieranie informacji geograficznych, ich graficzna prezentacja i ocena;
- uczeń — przy rozpatrywanych problemach — stawia pytania: GDZIE? i DLACZEGO?, wybiera materiał do opracowywanego tematu, uogólnia zgodnie z przyjętymi kryteriami rozwiązania problemu i stosuje przyswojoną terminologię geograficzną.

E) Postawy — przekonanie ucznia, że:

- * miejsce i ranga Polski w świecie zależą m.in. od jej potencjału ludnościowego;
- * każdy człowiek powinien świadomie planować swoją rodzinę, gdyż jest to związane z odpowiedzialnością za losy przyszłego pokolenia;
- * praca jest towarem, w związku z czym człowiek musi podnosić swoje kwalifikacje zawodowe lub być przygotowanym do zmiany zawodu lub przekwalifikowania się; zmiana miejsca i rodzaju pracy może wynikać z postępującego rozwoju społecznego i geograficznego podziału pracy;
- * w państwie demokratycznym istnieje możliwość wyboru miejsca zamieszkania i pracy;

- * procesy demograficzne w społeczeństwach przebiegają niezależnie od miejsca zamieszkania człowieka;
- * człowiek zmienia miejsce stałego zamieszkania, aby zaspokoić własne potrzeby;
- * tradycyjne gałęzie przemysłu wywierają największy ujemny wpływ na środowisko i zdrowie człowieka.

ZADANIA:

1. Wyjaśnij przyczyny nierównomiernego rozmieszczenia ludności w Polsce i w krajach sąsiednich (korzystając z różnych źródeł informacji geograficznej).
2. * Odczytaj wielkość, położenie i funkcje wybranych miast korzystając z ogólnogeograficznych map, encyklopedii i innych źródeł:
 - a) Polski i krajów sąsiednich,
 - b) dwóch krajów Unii Europejskiej,
 - c) USA i Rosji.
3. Jak sądzisz, dlaczego w krajach położonych w umiarkowanych szerokościach geograficznych nastąpił rozwój przemysłu energooszczędnego i zaawansowanych technologii?
4. * Zapoznaj się ze strukturą rynku pracy swej miejscowości, z możliwościami rozwoju gospodarczego regionu:
 - a) zaprojektuj nowe stanowiska pracy w miejscu zamieszkania,
 - b) odpowiedz, jakie masz mieć wykształcenie i kwalifikacje zawodowe, by dostać pracę w miejscu swego zamieszkania.
5. Korzystając z danych w roczniku statystycznym porównaj i oceń strukturę zawodową ludności w Polsce i w krajach sąsiednich.

ETAP V

KOMPETENCJA: „Opracowanie tematyki geograficznej w ujęciu lokalnym, regionalnym, międzynarodowym i globalnym”

■ gromadzenie i strukturyzowanie informacji

A) Informacje werbalne — uczeń potrafi:

- prawidłowo stosować terminologię geograficzną przy rozwiązywaniu zadań problemowych w zakresie geografii społeczno-gospodarczej, fizycznej oraz kształtowania i ochrony środowiska.

B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:

- analizować tabele statystyczne, wykresy, wybierać dane, a na ich podstawie opisywać trendy zmian;
- wyszukiwać programy komputerowe o treści geograficznej, wyszukiwać potrzebne informacje w GIS-ach, Internecie i stosować je do opracowania rozwiązania problemu;

- odczytywać potrzebne dane z map publikowanych w atlasach różnojęzycznych wydawnictw i rocznikach statystycznych ONZ i Unii Europejskiej, dostępnych w bibliotekach publicznych;
- rozpoznawać metody stosowane do przedstawiania zjawisk geograficznych na mapach;
- wyszukiwać, hierarchizować i szacować informacje geograficzne pochodzące z:
 - a) fotografii i zdjęć satelitarnych,
 - b) programów TV i radiowych, kaset wideo,
 - c) literatury popularnonaukowej (czasopism, podręczników, przewodników);
- porządkować i stosować informacje uzyskane bezpośrednio od specjalistów, potrzebne do rozwiązywanych problemów;
- praktycznie wykorzystywać informacje technologiczne do opracowania, rozwiązania i zaprezentowania problemu.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- projektowanie i podejmowanie bezpośrednich obserwacji w terenie, związanych z opracowywanym tematem lub problemem;
- formułowanie pytań o przyczyny zjawisk, procesów, zmian zachodzących w przestrzeni geograficznej w ujęciu całościowym.

E) Postawy — przekonanie ucznia, że:

- wiedzę i umiejętności geograficzne stosuje się w życiu prywatnym, zawodowym i społecznym w celu odpowiedzialnego działania.

■ przetwarzanie, interpretowanie, ocena danych

A) Informacje werbalne — uczeń potrafi:

- posługiwać się terminologią geograficzną przy interpretowaniu i ocenie danych;

B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:

- sporządzić kartograficzne opracowanie natężenia występowania danego zjawiska geograficznego (przemysłowego, rolniczego, społecznego, fizyczno-geograficznego) — dokonać jego opisu i oceny;
- ukazać zależności występujące w kartodiagramach i kartogramach zastosowanych do rozwiązania opracowywanego problemu i ocenić zastosowane metody;
- analizować modele (np. przestrzennego rozwoju, migracji) i wykrywać zachodzące prawidłowości oraz zjawiska losowe;
- odtwarzać — z map topograficznych wybranych regionów, kraju, Europy, świata — zależności, np. rozwoju osadnictwa od ukształtowania terenu, kierunku rozwoju rolnictwa od ukształtowania powierzchni, rodzaju gleb, sieci rzecznej;
- wyróżniać cechy obiektów na mapach topograficznych, geologicznych, gleb i zagospodarowania terenu i porównywać je z obiektami przedstawionymi na zdjęciach lotniczych w celu opisanie i oceny cech środowiska geograficznego wybranego regionu kraju;

- wykonywać kartogramy wybranej cechy zjawiska geograficznego w odpowiedniej dla danego obszaru skali.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- odczytywanie, hierarchizowanie, szacowanie informacji geograficznych potrzebnych do rozwiązywania zagadnień i problemów w ujęciu całościowym;
- wykorzystywanie technik i metod prezentowania informacji geograficznych stosowanych w programach komputerowych i w pozostałych mediach.

E) Postawy — przekonanie ucznia, że:

- przyswojenie terminologii geograficznej, umiejętności interpretowania zjawisk i procesów geograficznych ułatwiają komunikację interpersonalną;

■ podejmowanie decyzji i uzasadnianie własnych opinii**B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:**

- oceniać dokonywane przez człowieka zmiany w środowisku geograficznym, np. powstawanie nowych obszarów przemysłowych, rozwój i funkcje miast w regionie, kraju i na świecie itp.;
- oceniać stopień oddziaływania środowiska przyrodniczego i działań człowieka na warunki i jakość życia mieszkańców wybranych regionów, kraju, świata;
- ocenić środowisko geograficzne uwzględniając stan zdrowia mieszkańców wybranego obszaru.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- zestawianie faktów od ogólnych przesłanek do wniosków.

E) Postawy — przekonanie ucznia, że:

- o podejmowanych przez człowieka w przestrzeni geograficznej działaniach decydują: poziom rozwoju gospodarczego, wykształcenie, wyznawane wartości i przekonania religijne.

■ identyfikowanie i rozwiązywanie problemów**B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:**

- wybrać i sformułować problem, sporządzić projekt rozwiązania, uzasadnić rozwiązanie problemu słownie lub graficznie;
- ocenić rozwiązanie problemu uwzględniając poprawność merytoryczną, dobór terminologii, wybór informacji geograficznej do rozwiązywania problemów;
- sugerować możliwe, różnorodne rozwiązania zagadnienia, problemu, np. troska o jakość i planowanie działalności ludzkiej w środowisku geograficznym dla przyszłych pokoleń;
- identyfikować globalne problemy geograficzne w ujęciu statystycznym i dynamicznym, np. przyczyny zanieczyszczenia środowiska (wody, powietrza, gleby) i proponować możliwe dla wybranych obszarów rozwiązania.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- rozróżnia pytania, zagadnienia, problemy geograficzne od niegeograficznych;
- stawia hipotezy rozwiązań.

■ zrozumienie znaczenia różnorodności kulturowej i społecznej w funkcjonowaniu społeczeństw**B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:**

- wyjaśnić przyczyny konfliktów zbrojnych aktualnie występujących na świecie;
- wyszukiwać i porównywać regiony o dużych różnicach narodowościowych, etnicznych i religijnych.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- uogólnianie zgromadzonych różnorodnych faktów i informacji geograficznych.

E) Postawy — przekonanie ucznia, że:

- konieczne jest poszanowanie prawa wszystkich ludzi do równości;
- grupy etniczne wzbogacają kulturę narodową;
- administracyjne podziały świata nie odzwierciedlają dążeń do samodzielności narodów.

■ ocena efektów pracy poszczególnych członków zespołu i koordynacja ich działań**B), C) Umiejętności intelektualne i motoryczne (techniczne) — uczeń potrafi:**

- wybrać problem do rozwiązania i zaprojektować plan rozwiązania z uwzględnieniem realizacji zadań przez poszczególnych członków zespołu;
- ocenić realizację zadań, wykonanych przez członków zespołu, według wspólnie określonych kryteriów;
- uzasadnić przyjęty projekt rozwiązania.

D) Strategie poznawcze — działania ucznia:

- wybieranie technik i metod pracy w zespołach (np. burza mózgów, dyskusja panelowa, symulacja, projekt).

ZADANIA:

1. Oceń kierunki zmian w rolnictwie krajów Unii Europejskiej, Europy Środkowo-Wschodniej i USA, uwzględniając:
 - a) warunki przyrodnicze,
 - b) politykę rozwoju gospodarczego państwa,
 - c) politykę rolną państwa,
 - d) tradycje kulturowe.
2. Opracuj projekt zagospodarowania turystycznego wybranej miejscowości, uwzględniając:

- a) walory środowiska,
 - b) infrastrukturę techniczną,
 - c) dostępność komunikacyjną.
- Projekt przedstaw w formie posteru.
3. Opracuj projekt powiązania Polski z Unią Europejską w zakresie:
 - a) jakości i rozwoju usług handlowych,
 - b) jakości i rozwoju usług komunikacyjnych,
 - c) stanu, ochrony i kształtowania środowiska przyrodniczego, uwzględniając uwarunkowania prawne i administracyjne,
 - d) bilansu ekonomicznego i społecznego wynikającego z przyjętej strategii Unii Europejskiej.
 4. Przygotuj opracowanie stanu demograficznego miejscowości, w której mieszkasz, uwzględniając:
 - a) strukturę płci i wieku,
 - b) kierunki trendu demograficznego występujące w Twojej miejscowości,
 - c) strukturę wykształcenia,
 - d) strukturę zatrudnienia, z uwzględnieniem rodzajów i liczby miejsc pracy.
 5. Zaprojektuj kierunki współpracy na linii Wschód-Zachód uwzględniając potencjał gospodarczy i polityczny Rosji i krajów Unii Europejskiej.

EDUKACJA MATEMATYCZNA

Przedstawiamy dwie z wielu możliwych procedur dojścia do standardów osiągnięć. W pierwszej z nich zaczyna się od wyliczenia zakresów działalności matematycznej (umiejętności) tworzących tę kompetencję. Zakreśla się w ten sposób zarówno aspekty jej rozumienia, jak i możliwe etapy nabywania. Następnie dla każdego zakresu działalności wskazuje się zestaw typowych działań uczniów (oznaczenie *). W końcu, dla każdego z działań podaje się zestaw przykładowych typów zadań i związanych z nimi czynności ucznia (oznaczenie \hat{e}).

W drugiej procedurze ustala się na początku postawy i zachowania intelektualne — przejawy kompetencji, zakreślając w ten sposób zakres i znaczenie nabywania kompetencji. Następnie wskazuje umiejętności, które należy eksponować, aby wskazaną kompetencję uzyskać. Dopiero w odniesieniu do tych efektów należałoby ustalić przykładowe typy zadań, standardy osiągnięć.

ETAP III

KOMPETENCJA: „Modelowanie i matematyzowanie prostych sytuacji przy wykorzystaniu liczb i działań, figur geometrycznych i elementarnych pojęć statystycznych”

Umiejętności:**1. Zdobywanie danych przez liczenie, mierzenie, szacowanie oraz posługiwanie się w tym celu odpowiednimi materiałami, przyrządami i instrumentami*****Działania i czynności / ^ / (zadania) ilustrujące je:***

- korzystanie z różnych źródeł przy zdobywaniu danych:
 - ^ posłużyć się rozkładem jazdy, cennikiem, rocznikiem statystycznym, tabelką kursów walut, tabelką kursów giełdowych,
 - ^ wykorzystać instrukcje,
 - ^ posłużyć się planem lub mapą;
- grupowanie i porządkowanie danych empirycznych:
 - ^ posłużyć się formularzem do zbierania i zapisywania danych,
 - ^ uporządkować zebrane dane według podanego kryterium,
 - ^ przedstawić dane w postaci diagramu słupkowego, procentowego, wykresu;
- wyznaczanie liczebności zbioru:
 - ^ wyznaczyć liczbę elementów zbioru skończonego (w tym próbki populacji) podanego warunkiem,
 - ^ wyznaczyć liczbę elementów sumy i części wspólnej zbiorów;
- wyznaczanie stosunków wielkości i opisywanie ich przy posługiwaniu się liczbami wymiernymi, rzeczywistymi:
 - ^ wyznaczyć i opisać wielkość ułamkami,
 - ^ wyznaczyć stosunek wielkości (miar wielkości),
 - ^ wyznaczyć przybliżenia liczbowe;
- szacowanie wielkości, posługiwanie się przy tym procentami:
 - ^ porównać wielkości bez mierzenia,
 - ^ oszacować błąd przybliżenia;
- odczytywanie i szacowanie odległości i wielkości powierzchni na mapie:
 - ^ posłużyć się mapą (planem);
- przyporządkowywanie wielkościom liczby, posługiwanie się przy tym jednostkami długości, pola, objętości, masy, czasu, prędkości:
 - ^ sensownie dobrać jednostki miary,
 - ^ wyznaczyć pojemność, masę, czas z zadaną dokładnością,
 - ^ wyznaczyć długość odcinka (obwód wielokąta) z zadaną dokładnością,
 - ^ wyznaczyć pole wielokąta (koła) z zadaną dokładnością.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYCH NUMERACH